ROK XV. Nr. 82 (4400) WILNO, czwartek 24 marca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Wydział rolniczy na uniwersytecie wileńskim

Jednym z wielkich paradoksów i tragicznych nieporozumień, które za ważyły na zahamowaniu tempa rozwoju gospodarczego i aktywizacji naszych ziem na tle ogólno-polskim był brak wyższej Szkoły Rolniczej w Wilnie przez jakiś czas, o potem trwająca kilka lat walka o Studium Rolnicze przy U. S. B. i wreszcie o Wydział Rolniczy.

Dziś, gdy ta walka została zakończona zwycięstwem zrozumienia najistotniejszych potrzeb naszej ziemi, czego wyraz znajdujemy we wczorajszej ostatecznej już uchwale Senatu, powołującej do życia Wydział Rolny przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, można się tylko dziwić, że na załatwienie tej tak palącej i niezbędnej sprawy czekaliśmy tyleż czasu, co na normalizację stosunków polsko - litewskich.

Nad rolnictwem nie tylko ziemi wileńskiej i nowogródzkiej ale w ogóle rolnictwem w całej Polsce od chwili odzyskania niepodległości zaciążył grzech pierworodny niedoceniania jego potrzeb. Objawiło się to w jaskrawym uprzywilejowaniu wytwórczości przemysłowej kosztem rolniczej, czego klasycznym przejawem w latach kryzysu było zjawisko nazwane „rozwarciem nożyc" cen rolniczych i przemysłowych.

Ale jeszcze gorsze skutki od upośledzenia ekonomicznego spowodowała w rolnictwie ucieczka z tej dziedziny wytwórczości kapitału fachowej wiedzy rolniczej. Zasugerowana brakiem rentowności w rolnictwie, jakgdyby ten stan rzeczy miał trwać wiecznie, młodzież rolnicza stroniła od fachu rolniczego, a państwo nie czyniło nic, aby temu przeciwdziałać. Odwrotnie, szło na zmniejszanie liczby katedr rolniczych czego najbolęśniejszym dla naszej ziemi przykładem było dążenie do całkowitego skasowania Studium Rolniczego na U. S. B.

W okresie, gdy w ogóle ze strony młodzieży nie można było oczekiwać liczniejszego napływu na rolnictwo ze względu na sytuację gospodarczą, zabranie dwóch starszych kursów Studium Rolnego z Wilna uniemożliwiło w ogóle mieszkańcom północno - wschodniej Polski kształcenie swych dzieci w zawodzie rolniczym.

Na szczęście zatrzymane w swym rozwoju Studium Rolne U. S. B. na skutek skasowania III i IV roku studiów od roku 1930 rozpoczęło ponownie normalną działalność a w 1932 r. wypuściło pierwszych inżynierów rolników.

Pomimo, iż nieco później przyszły znowu ciężkie chwile i likwidacja Studium była już postanowiona, zdecydowane stanowisko społeczeństwa rolniczego oraz ówczesnego Rektora prof. Wit. Staniewicza wpłynęło na powstrzymanie wykonania decyzji Ministerstwa O. P. i W. R. Studium nie tylko nie zlikwidowano, ale rozpoczęły się starania o jego przekształcenie na wydz. rolniczy. Obecnie zostały one uwieńczone pomyślnym wynikiem.

W ciągu trzyletniego przeszło okresu sprawowania władzy rektorskiej na U. S. B. prof. Staniewicz zdołał usposobić przychylnie M. W. R. i O. P. oraz najwyższe czynniki państwowe dla sprawy przekształcenia studium rolniczego w wydział rolniczy. W izbach ustawodawczych odpowiedni wniosek Rządu poparli posłowie i senatorowie ziemi wileńskiej (referentami byli posłanka Pełczyńska i sen. Beczkowicz) no i w tej chwili ostateczna decyzja zapadła.

Typowo rolnicze ziemie północnego wschodu Polski, posiadające odmienne od reszty kraju warunki klimatu i gleby doczekały się więc w ten sposób należytego uwzględnienia.

W przyszłości wskutek tego mniej będziemy mieli różnego rodzaju zawodów i nieudanych eksperymentów dokonywanych na miejscowym terenie przez fachowców - teoretyków, nie posiadających doświadczenia i niezbędnej znajomości warunków miejscowych.

Kształcenie fachowców na miejscu, w miejscowych warunkach, daje bowiem pełną gwarancję jakości ich wiedzy fachowej.

Nie mniej ważną od jakości jednak jest ilość. Organizacja miejscowego rolnictwa dotąd nie miała zapewnionego stałego dopływu inteligencji rolniczej. Z konieczności prace organizacyjne ujęli w swoje ręce ludzie nic wspólnego z rolnictwem nie mający, „zawodowi organizatorzy". Oczywiście to zawodowe społecznictwo i organizowanie oderwane od podłoża i gruntownej znajomości tego, co się organizuje musiało wytworzyć w kadrze „zawodowych organizatorów" coś w rodzaju „psychiki pasożytniczej", szkodliwej dla harmonijnego rozwoju organizacyj rolniczych.

Gdy kadrę działaczy rolniczych, nie posiadających fachowego przygotowania rolniczego zluzuje kadra przygotowanie to posiadająca, stan rzeczy niewątpliwie zmieni się na lepsze. Jesteśmy świadkami stałego wzrostu tej kadry od roku 1932, to znaczy od chwili, gdy wileńskie Studium Rolnicze wypuściło pierwszych dyplomowanych inżynierów rolników. Decyzja rozszerzenia Studium i przekształcenia go na wydział Rolniczy wzrost ten wzmoże i przyśpieszy.

Ale i to jeszcze nie wyczerpuje wszystkich dodatnich stron powstania Wydz. Roln. Może na najważniejsze z zagadnień, które się z tym faktem łączy, wskazuje spostrzeżenie, jakie czynimy dziś w art. p. t. „Tragedia człowieka tutejszego" na str. 5. Mamy bowiem wybitnych fachowców i znawców wszystkich dziedzin i dla każdego z bogactw naturalnych naszej ziemi z osobna: rybaków, leśników, łąkarzy, hodowców i rolników w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale na odpowiednich stanowiskach brakuje i brakowało nam stale ludzi, którzy by znali do dna psychikę miejscowego człowieka i walory tej psychiki umieli wykorzystać.

Największym dorobkiem obecnego Studium Rolniczego w Wilnie jest jego dotychczasowa atmosfera zrozumienia walorów tej psychiki oraz chęć i umiejętność ich wykorzystania. Wydział Rolny powinien tę tradycję podtrzymać i rozwinąć.

P. Lemiesz.

Senat uchwalił utworzenie Wydz. Rolniczego na USB

WARSZAWA, (Pat). W czasie wczorajszych obrad Senatu sen. Beczkowicz zreferował projekt ustawy o przekształceniu dotychczasowego Studium Rolniczego w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na Wydział Rolniczy, wskazując na to, że potrzeby ziem wschodnich nasuwają konieczność znacznego rozszerzenia prac badawczych i powołania nowych katedr jak rybactwa, leśnictwa i t. p.

W głosowaniu Senat przyjął ustawę w brzmieniu sejmowym.

POLSKA A LITWA

Przemówienie p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, wygłoszone w Senacie dnia 23 marca 1938 roku

WARSZAWA, (Pat). Przemówienie p. Ministra Spraw Zagranicznych Becka, wygłoszone w Senacie dnia 23 marca 1938 r.:

„Wysoka Izbo!

Zabieram głos w odpowiedzi na interpelację, wniesioną w tej Izbie w sprawie zajść na pograniczu polsko litewskim. Zarówno charakter samego incydentu, jak i jego szersze tło, jak też i dalszy bieg wydarzeń, skłaniają mnie do wypowiedzenia się na plenum Senatu, nie ograniczając tym razem odpowiedzi rządu do pisemnego wyjaśnienia.

Głębokie i zrozumiałe zainteresowanie parlamentu i najszerszej opinii kraju uzasadniają chyba dostatecznie ten fakt.

O SAMYM INCYDENCIE

powiem krótko, bo mimo swego dramatycznego przebiegu był on jedynie **fragmentem dużego międzynarodowego zagadnienia.** Dwie rzeczy muszę jednak podkreślić.

Zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza. Jeśli jego **krew utrwali porozumienie** między dwoma sąsiadującymi narodami polskim i litewskim to zginął w szlachetnej sprawie.

Poza tym świat musi wiedzieć, że **w Polsce za każdym pełniącym swą służbę żołnierzem stoi całe państwo.**

Nie mam zamiaru mówić więcej o incydencie.

Podstawy problemu ogólnego, zasadniczego, są panom z pewnością znane, jak i większość wydarzeń i działań, związanych z jego historią, i nad tym nie mam zamiaru rozwodzić się dziś szerzej, gdyż mam nadzieję, że

STOIMY U PROGU NOWEJ EPOKI.

Stwierdzić tylko muszę, że w długim szeregu lat, poprzedzających dzisiejsze zjawiska, **rząd Rzeczypospolitej nie zaniedbał żadnej sposobności, żadnego środka, ażeby nienormalne, a zatem niebezpieczne warunki naszego sąsiedztwa z Republiką Litewską na rozsądniejsze i lepsze skierować tory.**

Stwierdzenie, że

WYCZERPALIŚMY WSZYSTKIE

NASZE DYPLOMATYCZNE ŚRODKI

dla poprawienia istniejącego poprzednio stanu rzeczy, zbiegło się z okresem, w którym, jak miałem to sposobność w parlamencie wyjaśnić, instytucje i metody życia międzynarodowego, uzupełniające przez długi okres czasu normalną dyplomację, uległy znacznemu osłabieniu. Przeciwstawiając poglądy naszego rządu nerwowości, rozszerzającej się łatwo skutkiem takiego rozwoju ogólnej sytuacji, wskazywałem niejednokrotnie że istnieje zawsze z jednej strony ży-

(*Dokończenie na str. 2*)

Jutro rozpoczną się polsko-litewskie rokowania w sprawach technicznych

WARSZAWA, (Pat). W dn. 25 marca przybędzie do Augustowa delegacja litewska w składzie dyrektora dróg inż. Tuskanisa, inż. kolei Augustajnisa, dyr. poczt Banaitisa, radcy prawnego min. spraw. zagr. Kribickisa, referenta min. spr. zagr. Maczulisa oraz ekspertów — na konferencję polsko-litewską w sprawach technicznych związanych z normalizowaniem stosunków polsko - litewskich.

W skład delegacji polskiej, która weźmie udział w polsko - litewskiej konferencji w Augustowie wchodzą następujące osoby:

Przewodniczący: wicedyrektor departamentu politycznego M. S. Z., T. Gwiazdoski, zastępca przewodniczącego: radca M. S. Z., J. Barański, członkowie: z min. komunikacji — naczelnicy wydziałów dr R. Zawojski, inż. S. Sawicki, inż. J. Budzyński i radca Zahorski. Z min. poczt i telegrafów — naczelnicy wydziałów R. Machalski, inż. J. Jakubowski i radca S. Łukaszewicz.

W pracach komisji weźmie poza tym udział kilku urzędników M. S. Z. i zainteresowanych ministerstw.

WARSZAWA, (Pat). W najbliższych dniach odbędzie się konferencja przedstawicieli kolei polskich i litewskich w celu omówienia spraw dotyczących otwarcia ruchu kolejowego sąsiedzkiego polsko - litewskiego między stacjami Zawiasy — Vievis i Trakiszki — Sestokai.

Litewskie sfery gospodarcze zadowolone z porozumienia polsko-litewskiego

RYGA ,(Pat). Osoby przybywające z Kowna twierdzą, że w kołach kupieckich i przemysłowych panuje duże zadowolenie z powodu normalizacji stosunków z Polską, co winno spowodować znaczne zwiększenie obrotów handlowych.

Przypuszczają też, że z chwilą gdy stosunki zupełnie się unormują, zyska na tym bardzo port litewski Kłajpeda.

Premier Tubelis otrzymał urlop do 19.IV

BERLIN, (Pat). Z Kowna donoszą: urzędowo stwierdzają tu, że urlop premiera Tubelisa, który od 19 stycznia przebywa na kuracji w Szwajcarii, przedłużony został do 19 kwietnia. Zastępcą jego pozostaje nadal minister Komunikacji Stanisauskas. Zastępcą Tubelisa na stanowisku ministra finansów będzie Indresinas.

W ten sposób upadają wszelkie pogłoski i kombinacje o rzekomej dymisji rządu litewskiego.

Mianowanie posłów w Kownie i Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. udzielił agrement dla posła litewskiego w Warszawie p. Kazimierza SZKIRPY, dotychczasowego stałego delegata Litwy przy Lidze Narodów w Genewie.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Republiki Litewskiej udzielił agrement dla posła R. P. w Kownie p. Franciszka CHARWATA.

*

Nowomianowany poseł litewski w Warszawie p. **Kazimierz Szkirpa** urodził się 18 lutego 1895 r. we wsi Mamajuny, pow. birżańskiego. Gimnazjum ukończył w Mitawie, następnie wstąpił do Instytutu Handlowego w Petersburgu. Ukończył carską szkołę oficerską w Peterhofie.

Do wojska litewskiego wstąpił w r. 1918. W czasie wojny w wojsku litewskim dowodził 5 p. p. w stopniu kapitana i majora.

Następnie ukończył Wydział Prawa w Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie. W r. 1935 ukończył akademię wojskową w Brukseli. W r. 1925—26 był szefem Oddziału II wywiadowczego sztabu generalnego. W r. 1926 pełnił obowiązek szefa sztabu generalnego do r. 1928.

Od 1928 r. do lipca 1937 r. pełnił obowiązki attache wojskowego przy poselstwie litewskim w Berlinie.

W lipcu 1937 r. został przeniesiony do rezerwy w stopniu pułkownika i mianowany przedstawicielem Litwy przy Lidze Narodów w Genewie.

*

Nowomianowany poseł polski w Kownie p. F. Charwat urodził się w r. 1881. Studia prawnicze ukończył na uniwersytecie w Wiedniu i Czerniowcach.

Po wstąpieniu do polskiej służby zagranicznej p. F. Charwat **zajmował następujące** stanowiska: konsula we Wrocławiu, Berlinie, Hamburgu, konsula gen. w Charkowie i Rydze (1923—24), posła w Tallinie (1924—28), w Helsinkach (1928—36) i w Rydze (od 1936 r. do ostatnich dni).

Protest Polski przeciwko stanowisku prasy francuskiej

PARYŻ, (Pat). Ambasador R. P. w Paryżu przesłał w dniu dzisiejszym do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę protestującą przeciwko tendencyjnemu stanowisku, zajętemu przez znaczną część organów prasy francuskiej odnośnie do ostatniej fazy stosunków polsko - litewskich.

W Kownie nastąpiło uspokojenie

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą: życie wraca do normalnego biegu. Wycofywanie wkładów z banków, które przybrało w chwili zaostrzenia zatargu z Polską charakter gorączkowy, obecnie ustało. Niektóre instytucje kredytowe notują nawet powrót wkładów. Do zmiany nastroju przyczyniły się przemówienia wybitnych osobistości i odezwy, nawołujące do zachowania spokoju.

We wtorek wieczór komendanci wojenni wydali ostre zarządzenia, zakazujące urządzania wszelkiego rodzaju zgromadzeń i manifestacji.

We wtorek wieczór zanotowano w Kownie i na prowincji kilka manifestacji, które były zlikwidowane przez policję. Aresztowano szereg osób.

Arcyksiążę Józef-Ferdynad uwięziony

WIEDEN, (Pat). 64-letni arcyksiążę Józef Ferdynand, syn arcyksięcia Ferdynanda Toskańskiego, został osadzony w areszcie ochronnym. Krok ten motywowany jest tym, że arcyksiążę wyrażał się w sposób obliżający o narodowym socjaliźmie, co wywołało wielkie oburzenie w społeczeństwie.

Wypadki litewskie w Senacie

O ochronie Imienia J. Piłsudskiego. Zniesienie Sądów Przysięgłych. Echa demonstracyj warszawskich

WARSZAWA, (Pat). Wczorajsze posiedzenie Senatu, którego porządek dzienny obejmował m. in. debatę nad ustawą o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego i ...a interpelację sen Fudakowskiego w sprawie zajść na pograniczu polsko-litewskim, wzbudziło wielkie zainteresowanie w Izbach Ustawodawczych.

Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z p. premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele, na ławach przeciwległych wicemarszałkowie Sejmu, prezes NIK gen. dr J. Krzemieński, podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy poszczególnych resortów państwowych. Po obu stronach sali senackiej stanęli b. licznie posłowie. W loży dyplomatycznej zasiedli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Loża dziennikarska zapełniona przedstawicielami prasy zagranicznej i krajowej. Galeria dla publiczności przepełniona.

Po załatwieniu formalności wstępnych przystąpił Senat do debaty nad rządowym projektem ustawy

O OCHRONIE IMIENIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI.

Sen. Jagrym-Maleszewski, referując projekt, oświadczył co następuje: dnia 15 marca 1938 r. przez Sejm, zaś dnia 17 tegoż miesiąca przez komisję prawniczą Senatu, uchwalony został bez zmian rządowy projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego Pierwszego Marszałka Polski.

W imieniu komisji proszę, aby Wysoki Senat projekt ten w brzmieniu sejmowym bez zmian uchwalić raczył.

Po przemówieniu referenta zabrał głos **p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski.**

Przemówienie p. premiera przyjęte zostało hucznymi oklaskami na ławach senackich

Po mowie prezesa rady ministrów, **Senat w głosowaniu jednomyślnie przyjął ustawę.**

Marszałek Prystor oświadczył m. in co następuje: uchwalona ustawa budzi w nas dreszcz tak niedawnych wspomnień — stawia przed oczy postać Wielkiego Marszałka. W pełni kultu dla tej postaci ustanawiamy dziś szczególną ochronę jego czci.

Ale jak zgrzyt stali o kamień odzywa się suchy przepis karny który mówi „pięć lat więzienia" — kto jej czci uwłacza.

Żal, że my współcześni marszałkowi musimy odwoływać się do kar więziennych, by w narodzie cześć dla Wskrzesiciela ojczyzny zabezpieczyć, oraz by pamięć Jego od „zaplutego karła" uwolnić.

Izba wysłuchała tego przemówienia p. marszałka, stojąc.

Następnie przyjęto rządowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Z kolei w odpowiedzi na interpelację sen Fudakowskiego

W SPRAWIE INCYDENTU NA POGRANICZU POLSKO - LITEWSKIM

przemówił p. minister spraw zagranicznych **J. Beck** (mowę p. ministra podajemy na str. 1).

Wchodzącgeo na trybunę p. ministra Becka powitano burzą oklasków. Mowa p. ministra spraw zagranicznych była wielokrotnie żywo oklaskiwana, a po jej zakończeniu rozległy się huczne brawa.

Po przemówieniu p. ministra Becka p. **marszałek Prystor** zakomunikował, że w myśl regulaminu może udzielić głosu dwum mówcom.

Pierwszy zabrał głos sen. **Fudakowski.** Oświadczył on m. in. co następuje:

Naród polski i jego państwo nie dybią na niepodległość i suwerenność Litwy i na całość jej granic, pragną jej rozwoju i chcą pokojowego współżycia i takich stosunków przyjaźni, jakich wymaga dobrze zrozumiany interes obu narodów. Te dążenia Polska wyrażała nieprzerwanie w okresie lat 18, nie bacząc na to, że odpowiedzią Litwy była stała odmowa i chęć stabilizowania stosunków niegodnych państw cywilizowanych, nie bacząc na to, że wszystko miało się tak, jak gdyby Litwie zależało na wojnie z nami, a nie na pokoju.

W naszym postępowaniu była dbałość nie o spokój, lecz o pokój i to nie tylko nasz własny, lecz o pokój Europy. Jednak moment, w którym uznano ustępliwość naszą za słabość, a słabość za uprawnienie do mącenia wody, w którejby obce ręce szukały połowu, przekonać musieliśmy wszystkich o tym, że Polska jest siłą, którą tworzy naród zespolony ze swoim rządem i że ona decyduje tam, gdzie argumenty rozumu i rozsądku zawodzą. Doświadczenie nas uczy, że pokój, oparty o słabość, a prawo bronione przez wersalizm, choćby najszczytniejszy, prowadzą do wojny.

Wiemy, że w stosunku do Litwy stworzone zostały dopiero ramy, które wypełnić musi żmudny i ciągły wysiłek dobrej woli obu narodów i ich rządów. Wiemy że przyjaźń zdobywa się wzajemną życzliwością. Zrozumieniem i zaufaniem.

Marszałek Piłsudski w przenikliwości swej nakreślił drogi naszej polityki zagranicznej, zgodne z polską racją stanu. Przewidywania jego były trafne, a wykonanie wskazań tak umiejętne, że w dobie powszechnego zamętu i przegrupowania sił, któremu towarzyszy wzrastająca słabość jednych, a potęga drugich, Polska staje się coraz bardziej czynnikiem i gwarantką pokoju i uzasadnia swą wartość i rolę we współżyciu narodów. W tym współżyciu dalecy od ułud doktrynalnych, szukamy siły w sobie i w naszych sojusznikach, mając na oku rzeczywistość, a nade wszystko polską. Świadomi celów, do których nasza polityka zagraniczna dąży, dalecy od sięgania po cudze, gotowi jesteśmy bronić tego, co od wieków jest nasze, do ostatnich sił. (Oklaski).

Dlatego to z wypadków ostatnich dni płynąć winna podwójna nauka, dla nas samych i dla innych.

Dla nas — bo zaszedł fakt, świadczący, że poza garstką, która w panice wyraziła votum nieufności państwu, cały naród polski wykazał samorzutnie bez uprzedniej propagandy i bez różnicy poglądów politycznych, tak wyjątkową jedność, że można było w niej widzieć dobrowolną mobilizację moralną na poparcie rządu i Wodza Sił Zbrojnych (oklaski). Fakt świadczący, że wystarczy sięgnąć do miazgi narodu, do najistotniejszych jego umiłowań, by stała się jedność tam, gdzieśmy sami dotychczas widzieli jeno dekompozycję (oklaski). Dla innych — bo fakt ten świadczy, że ręka obca, która by nas wewnątrz zmącić i rozłożyć zechciała i która by sięgnęła po to, co nasze, odrzucona będzie zjednoczonym ramieniem narodu.

Na zakończenie pragnę podziękować panu ministrowi za udzieloną mi odpowiedź, kończąc słowami, od których zacząłem: czyn rządu i pana ministra, jako kierownika naszej polityki zagranicznej, był rozumny i zgodny z interesem i godnością Polski. Na zakończenie jeszcze dodam: niech te skromne słowa moje będą świadectwem. że kontrola parlamentarna potrafi odsłonić obok goryczy, jaką prawda zawiera, także jej słodycz. (Oklaski).

Jako drugi przemawia Sen. SLIWIŃSKI

Stosunek Litwy do Polski — oświadczył mówca — stworzył stan rzeczy, stanowiący sui generis curiosum, nie mające precedensu w stosunkach międzynarowych. Nie był to ani stan wojny, ani stan pokoju. W atmosferze poważnego naprężenia położenie takie stawało się niebezpieczne. Przyszedł czas, by to zapalne ognisko zlikwidować.

W polityce zagranicznej odgrywa rolę nie tylko samo postawienie sprawy, ale także moment, w którym sprawę się stawia. Moment dla reakcji ponad wszelką wątpliwość wybrany był dobrze. To jedna cecha wystąpienia rządu. O dwuch innych cechach — o umiarze i stanowczości mówił już senator Fudakowski. Te cechy sprawiły, że wystąpienie rządu dla całego świata stało się jasne i zrozumiałe.

Polska nigdy nie była wrogiem Litwy, nie żywiła i nie żywi w stosunku do niej nieprzyjaznych intencyj. Szanujemy wolne niezależne państwo litewskie i nigdy nie będziemy wymagali tego, co nie leżałoby we wspólnym interesie obu uaństw.

Podnoszą się głosy, że rząd polski powinien był w żądaniach swoich iść dalej, a wtedy i sukcesi nasz byłby pełniejszy. Jest to typowa krytyka naszych rodzimych „besserwisserów". Jest to stosunek krótkowzrocznej nieodpowiedzialności do odpowiedzialności patrzącej w przyszłość. O tę przyszłość naszych malkontentów głowa nie boli, nie myślą bowiem o tym, wobec jakich wielkich trudności, gdyby ich życzeniom stało się zadość, stałaby Polska.

Sen. Fudakowski podkreślił, że przeżyliśmy chwilę, w której społeczeństwo reprezentowało jeden punkt widzenia, jedno uczucie, jedną wolę. Tak było niewątpliwie i jest to objaw wysoce pocieszający. Niestety jednak, musimy sobie powiedzieć, że ten podniosły nastrój trwał krótko. Zwłaszcza gdy stało się wiadomym że Litwa przyjęła warunki polskie, okazało się, że w społeczeństwie jest garstka ludzi, dążąca do tego, by w kraju naszym panowała.

ATMOSFERA PERMANENTNEJ HECY.

Ekscesy uliczne są bezsensowną awanturą dla awantury, z którą większość naszego społeczeństwa nie ma nic wspólnego.

Następnie uchwalono m. in. następujące projekty ustawy o przejęciu przez skarb państwa wypłaty dodatku na mieszkania nauczycieli publicznych szkół powszechnych, o zmianie ustawy o pomocy finansowej skarbu państwa dla m. Wilna na pokrycie zobowiązań z tytułu 5 proc. obligacyj konwersyjnych m. Wilna z 1931 r. w funtach szterlingach (ref. sen. **Dobaczewski,** o opłatach stemplowych i sądowych, związanych z przeniesieniem własności nieruchomości,

o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

Po przyjęciu szeregu ustaw wyczerpano porządek obrad, po czym wniesione zostały jeszcze interpelacje sen. **Trockenhelma** w sprawie ekscesów przeciwżydowskich w dniach 19 i 20 marca br. w Warszawie, sen. **Jeszke** w sprawie sprawozdań PAT o zdarzeniach zagranicznych i sen. Petrażyckiego

W SPRAWIE WYDARZEŃ W DNIU 19 MARCA BR. W STOLICY.

Tę ostatnią interpelację odczytano w całości. Głosi ona m. in.:

że kiedy w dn. 19 marca br. społeczeństwo manifestowało swój kult dla wskrzesiciela ojczyzny oraz solidarne stanowisko w obronie autorytetu państwa i gotowość wypełnienia każdego rozkazu w obronie praw Rzeczypospolitej, nastrój ten zakłócony był w różnych punktach miasta przez czynniki, które wykorzystywały zaabsorbowanie władz bezpieczeństwa utrzymywaniem porządku i kierowaniem ruchu publicznego przy masowych manifestacjach patriotycznych, aby regulować porachunki osobiste, czy grupowe, przy czym bito przechodniów, tłuczono szyby w sklepach chrześcijańskich i żydowskich itd. Wydarzenia te robiły wrażenie akcji, dążącej do wywołania rozruchów w szerokiej skali. Zdarzyły się również wypadki napaści na dwuch senatorów Rzeczypospolitej

Interpelant zapytuje p. premiera i ministra spraw wewnętrznych, kto ponosi odpowiedzialność za powyższe wydarzenia i co rząd zamierza uczynić, by winnych ukarać i przeciwdziałać na przyszłość tego rodzaju zjawiskom!

Następne posiedzenie Senatu dziś o godz. 15.

Polska a Litwa

(*Dokończenie ze str. 1*)

ciowa potrzeba porozumiewania się między państwami, a w szczególności, co nas najbardziej obchodzi — państwami Europy, a z drugiej strony dawny, najprostszy, a jednak wytrzymujący wiele prób środek — bezpośredni kontakt w drodze dyplomatycznej.

Z głęboką troską myśleliśmy wówczas, że z jednym z naszych sąsiadów, w jednym wypadku w Europie, środek ten nie działa, to jest między nami a Litwą. **Brak tej najprostszej mowy międzynarodowej stwarzał niebezpieczeństwo polityczne i paraliżował normalne funkcje codziennego życia sąsiedzkiego.**

Dlatego też proszę panów, w chwili gdy doszło do tak poważnego napięcia, jakie miało miejsce przed kilku dniami, pierwszą, dokonaną pracą musiała być analiza,

CO STANOWI TĘ NIEBEZPIECZNĄ PRZESZKODĘ,

nie pozwalającą nam żyć w lepszych stosunkach z naszym sąsiadem, względem którego nie żywimy przecież a priori żadnych wrogich uczuć. Odpowiedź na postawione tu pytanie była jasna:

BRAK BEZPOŚREDNIEJ ROZMOWY.

Konkluzja była także jasna: wysunięcie tego zagadnienia, jako decydującego na przyszłość o naszym postępowaniu.

Jak panom wiadomo, dnia 19 marca stosunki dyplomatyczne z Republiką Litewską zostały nawiązane. **Jesteśmy w trakcie technicznych prac, mających na celu zapewnić ich praktyczne wykorzystanie.**

To jest stan dzisiejszy. Z pewnością wszystkich interesujących się w Polsce poważnymi zagadnieniami naszego życia państwowego, zajmuje w tej chwili pytanie:

CO TO DAĆ MOŻE, CO BĘDZIE DALEJ?

Słyszy się z różnych stron różne opinie i projekty, — usłyszy się napewno krytyki, dlaczegośmy bliżej tej przyszłości nie precyzowali.

Tu trzeba wrócić do pewnych zasad i tradycyj polskiej polityki.

PATRZYMY NA RZECZY TRZEŹWO

i wiemy, że w każdej pracy międzynarodowej jest przynajmniej dwóch partnerów. Porozumiewamy się z innymi na zasadzie wzajemnego szacunku, a każdą głębszą działalność pragniemy powziąć z partnerem, nie zaś przeciw niemu. Z dążenia do tego celu nie może polityki polskiej odchylić ani moment emocjonalny, ani słuszne nawet podrażnienie opinii publicznej. **Mógłby być tylko jeden czynnik niebezpieczny — to brak dobrej woli ze strony partnera.** Nie chcę jednak przypuszczać, abyśmy mieli z tym mieć do czynienia w tym nowym etapie stosunków między Polską a Litwą.

Znaleźlibyśmy w naszej dawnej przeszłości wiele elementów, które by wpływać mogły na sposób rozważania sprawy polsko - litewskiej. Ale

ZOSTAWMY PRZESZŁOŚĆ HISTORII.

W realnym myśleniu dzisiejszego dnia wystarczy proste stwierdzenie, że **naród litewski utworzył swe własne państwo i że to jest jego dobrym prawem. Tak samo, jak prowadzenie własnej polityki, oczywiście o ile jest istotnie własna.**

A jeśli uda się ułożyć nasze stosunki sąsiedzkie na zasadzie wzajemnej życzliwości i poszanowania przyjętych ogólnie w życiu międzynarodowym norm i zwyczajów, to Polska przyjmie to z pewnością z prawdziwym zadowoleniem.

Droga ku temu jest otwarta.

W najbliższym numerze niedzielnym z powodu nawiązania stosunków z Litwą, zamieścimy znacznie zwiększoną „Kolumnę Literacką" poświęconą wyłącznie litewskiej twórczości



Okradli na 10 milionów lei

CZERNIOWCE, (Pat). „Deutsche Tagespost" donosi, że nieznani sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. dyplomaty rumuńskiego, Alexandra Beldiman, w Darste koło Braszowa. Bandyci ogołocili doszczętnie 16 z niezmiernym przepychem urządzonych pokojów, przy czym łupem ich padły kosztowne dywany (jeden wschodni wartości 2 miliony lei), srebrne nakrycia, całe sztaby złota i srebra, skrzynka pełna złotych orderów, otrzymywanych przez dyplomatę w ciągu 40 letniej kariery i inne cenne przedmioty, na ogólną sumę 10 milionów lei.

Hydroelektrownia stanie w Turniszkach

Doniosła konferencja z przedstawicielami władz centralnych

Donosiliśmy już w numerze wczorajszym, że w Urzędzie Wojewódzkim odbyła się doniosłej wagi konferencja poświęcona zagadnieniom inwestycyjnym Wilna i Wileńszczyzny.

Obecnie dowiadujemy się w tej sprawie następujących szczegółów. Obrady konferencji trwały dwa dni (21 i 22 b m.). W konferencji udział wzięli: przybyli z Warszawy wiceminister komunikacji inż. Piasecki, dyrektor departamentu Ministerstwa Komunikacji inż. Andrzejewski. wicedyrektor Biura Głównego Funduszu Pracy dr. Paczyński, wojewoda Bociański, prezydent miasta dr Maleszewski, dyrektor Funduszu Pracy w Wilnie inż. Werczyński, naczelnik wydziału komunikacyjno - budowlanego Urzędu Wojewódzkiego inż. Zubelewicz, wicedyrektor kolei w Wilnie inż. Szlachtowski i inni.

Na konferencji tej m. in. omówiona została również sprawa budowy hydroelektrowni. Jako miejsce budowy

WYBRANO TURNISZKI NAD WILIĄ.

Ustalono, że Zarząd Miejski podpisze umowę na wykonanie robót z Ministerstwem Komunikacji a Fundusz Pracy udzieli Magistratowi pożyczki. Ponieważ nie ma jeszcze projektu hydroelektrowni, więc nie sporządzono jeszcze kosztorysu, ale w przybliżeniu budowa pochłonie

6 I PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH.

Całość robót w ciągu 3 lat finansować będzie całkowicie Fundusz Pracy.

Obecnie, jak się dowiadujemy, prowadzone są w Turniszkach badania geologiczne za pomocą wierceń. Z chwilą stwierdzenia, że miejsce nadaje się, rozpoczęte będą roboty ziemne. Naprzód wybudowana będzie droga dojazdowa długości około 2 km od szosy niemenczyńskiej do przyszłej hydroelektrowni, a następnie rozpoczęte będą normalne roboty ziemne i prace przy wznoszeniu budynków gospodarczych. Większe roboty projektowane są w lipcu r. b., największe zaś nasilenie robót w tym roku będzie pod koniec sierpnia i we wrześniu, kiedy to zatrudnionych będzie

OKOŁO 700 OSÓB.

A więc w roku bieżącym większość robót — to roboty ziemne i budowlane, następne zaś lata poświęcone będą wykończeniu i wyposażeniu hydroelektrowni w odpowiednie maszyny. Termin oddania hydroelektrowni do eksploatacji ustalono na rok 1940.

KONFERENCJA ELEKTRYFIKACYJNA.

Wczoraj odbyła się w elektrowni miejskiej konferencja poświęcona zagadnieniom elektryfikacji. Obradom przewodniczył prezydent miasta dr Maleszewski. Udział w konferencji wzięli naczelnicy wydziałów technicznych z inż. Jenszem na czele, dyrektor elektrowni inż. Glatman, zaproszeni rzeczoznawcy, oraz członkowie radzieckiej Komisji Technicznej.

Na czoło zagadnień wysunęła się sprawa hydroelektrowni.

Na konferencji poruszane były szczegóły, które sprecyzowaliśmy już wyżej. Wyłoniona została poza tym Komisja rzeczoznawców, która bliżej zajmie się szczegółami budowy.

Na konferencji omawiano również najbliższe tegoroczne zamierzenia w dziedzinie elektryfikacji Wilna i jego przedmieść.

Austria pod znakiem swastyki

(Korespondencja własna)

Wiedeń, w marcu.

Austria tonie w czerwieni.
Swastyki na dachach domów.
Swastyki w oknach.
Swastyki na samochodach.
Swastyki na rękawach.
Swastyki w klapach.

Oto wyraz zewnętrzny dokonanego ostatnio przewrotu dziejowego w życiu narodu niemieckiego.

Znak zakazany do niedawna w państwie austriackim zapanował nad tym krajem w ciągu jednej nocy w sposób tak przytłaczający i tak wyłączny, że trudno znaleźć w dziejach świata podobne objawy entuzjazmu, nawet jeżeli zwrócimy wzrok na wielkie momenty porywów zbiorowych czy to z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, czy w epoce współczesnej w totalistycznych ustrojach faszystowskich Włoch, lub narodowo - socjalistycznych Niemiec.

Ta cała siła moralna, na której opierał się ustrój Austrii stanowej pod rządami Dollfussa i Schuschnigga rozpadła się w proch i gruzy w ciągu paru godzin na jedno hasło rzucone z ust wodza narodu niemieckiego i nie poparte ani jednym wystrzałem jego półmilionowej armii, która zalała mrowiem mundurów, bagnetów, czołgów i samolotów bombowych rozbrojoną dotąd i szczycącą się swym pacyfizmem Austrię.

I tu stał się w dziejach wojen i okupacji niespotykany fakt: Armia ta, przedstawiana dotąd obywatelowi austriackiemu przez wszystkie organy propagandy państwowej, jako armia wroga o intencjach zaborczych, przyjmowana była wszędzie, zarówno na wsi, jak w miastach, a już chyba najbardziej w najdojrzalszym politycznie Wiedniu, jako upragniona i umiłowana armia, niosąca krajowi wolność i potęgę w darze. Ludność obsypywała maszerujące oddziały pierwszymi wiosennymi kwiatami, gospodarze domów ubiegali się o przydziały kwaterunków, a słynący ze swego pacyfizmu i zamiłowań estetycznych wiedeńczyk spogląda z radością i dumą na zalegające place śródmieścia swej zdegradowanej stolicy kolumny samochodów pancernych i zmotoryzowanej lekkiej artylerii.

Żadne troski gospodarcze, związane czy to z wyżywieniem tak ogromnej, jak na sześciomilionową Austrię armii napływowej, czy z uzależnieniem kursu pełnowartościowego szylinga od zdeprecjonowanej marki czy wreszcie wypływające logicznie z faktu zlania się gospodarczego z wycieńczonym ekonomicznie organizmem III Rzeszy nie zdołały zakłócić, ani nawet przyćmić tego entuzjazmu, z którym naród austriacki słuchał dziejowych słów Adolfa Hitlera wypowiedzianych z balkonu zamku Habsburgów w Wiedniu, że odtąd Austria wchodzi po wsze czasy w skład Rzeszy Niemieckiej i misją jej dziejową będzie bastion wschodni i gwarancja bezpieczeństwa i spokoju tej Rzeszy nie zaś, jak to było dotąd za wolą zagranicy i monarchów austriackich: bariera hamująca rozwój potęgi narodu i państwa niemieckiego.

W dniach od 11 do 15 marca r. b. byliśmy świadkami zupełnego przewartościowania pojęć w Austrii. Jej wielkie tradycje i ambicje dziejowe dawnego cesarstwa rzymskiego, zarówno jak współczesna państwowa racja stanu, skoncentrowana w pojęciu Frontu Ojczyźnianego i bohaterskiej pamięci Dollfussa, prysły nagle pod wpływem nowoczesnego hasła nacjonalistycznego jedności i potęgi narodu niemieckiego.

Jeszcze nie przebrzmiały na ulicach Wiednia i innych miast austriackich okrzyki na cześć wodza narodu niemieckiego i wmaszerowujących oddziałów jego armii oraz bojówek partyjnych, a już zalane zostały okna wystaw księgarskich rozchwytywanymi masowo przez ludność mapami etnograficznymi Europy środkowej, przedstawiającymi w sposób jaskrawy zwarty teren narodowościowy niemiecki sięgający daleko poza granice nowej wielkiej Rzeszy Niemieckiej w głąb terytoriów państwowych Szwajcarii, Włoch, Czechosłowacji, W. M. Gdańska i małej Litwy.

Jeżeli słusznym jest twierdzenie, że zużytkowany umiejętnie entuzjazm tłumów jest najsilniejszą bronią w rękach mężów stanu, to kanclerz Hitler ma rację mówiąc, że czuje się on dziś najmożniejszym i najszczęśliwszym w całym swoim życiu. Entuzjazm siedemdziesięciopięciomilionowej ludności niemieckiej wydaje się być u szczytu ludzkich możliwości. Rozsiane gęsto na ulicach i w lokalach publicznych w całych Niemczech głośniki radiowe podają nieustannie do wiadomości publicznej reportaże z dokonywujących się aktów unifikacyjnych, a ludność słucha ich gromadnie i z podniesioną do ukłonu hitlerowskiego prawica wtoruje chóralnie narodowym pieśniom niemieckim. Żaden dysonans partyjny, żadne przekonania polityczne od monarchizmu aż do radykalizmu włącznie nie zdobyły się dotąd na wyrażenie najsłabszej chociażby rezerwy wobec tryumfującego niepodzielnie nacjonalizmu niemieckiego. Nawet tak potężne dotąd w Austrii wpływy klerykalne utonęły w rozbrzmiewających na ulicach okrzykach pogardliwych pod wspólnym adresem księży i Żydów, a kościół odpowiedział na to wywieszeniem z wież katedry św. Stefana w Wiedniu radosnych flag państwowych.

J. Gr skl.

lum zadowolony



Wesoło i radośnie spogląda na Paryż Leon Blum z okna swego mieszkania w towarzystwie W. Auriola. Powiodło mu się znowu tym razem — został premierem i skleił rząd. Czy na długo?

DOSŁOWNY TEKST POLSKIEGO ULTIMATUM

Nieznany dotychczas prasie polskiej dosłowny tekst ultimatum polskiego z dnia 17 b. m. podało 20 b. m. „Lietuvos Aidas". Zamieszczamy go na podstawie przedruku w „Dniu Polskim". Ultimatum zostało doręczone posłowi litewskiemu przez posła polskiego w Tallinie. Brzmi ono:

„Z polecenia swego rządu mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji, co następuje:

1. Propozycja rządu litewskiego z dnia 14 marca rb. nie może być przyjęta, gdyż nie daje dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa na granicy, zwłaszcza wobec negatywnych wyników wszystkich podejmowanych dotychczas prób rokowań litewsko - polskich.

2. Ze względu na powyższe, rząd polski oświadcza, że za jedyną decyzję odpowiadającą powadze sytuacji, uważa niezwłoczne nawiązanie stosunków dyplomatycznych, bez żadnych warunków wstępnych.

Jest to jedyna droga regulowania spraw sąsiedzkich dla każdego rządu, pragnącego rzeczywiście wykazać dobrą wolę uniknięcia wypadków niebezpiecznych dla pokoju.

3. Na przyjęcie propozycji rząd polski daje rządowi litewskiemu 48 godzin, licząc od chwili wręczenia niniejszej noty, komunikując, że akredytowanie przedstawicieli dyplomatycznych w Kownie i w Warszawie winno nastąpić nie później niż do dnia 31 marca rb. Do tej daty wszelkie rozmowy natury technicznej i innej między rządem polskim a rządem litewskim mają być prowadzone przez nadzwyczajnych posłów i ministrów pełnomocnych w Tallinie.

Wymiana załączonych przy niniejszym not, dotyczących ustalenia stosunków dyplomatycznych, ma być dokonana przed upływem terminu 48-godzinnego w Tallinie między ministrami Polski i Litwy w Tallinie.

4. Wymieniona powyżej propozycja nie może być przedmiotem dyskusji pod względem formy ani treści; propozycja ta jest ne varietur.

Brak odpowiedzi lub przedstawienie jakichbądź uzupełnień bądź zastrzeżeń rząd polski uzna za odrzucenie. W tym ngatywnym wypadku rząd polski zagwarantuje swymi środkami słuszne interesy swego państwa".

(Załącznik znany już z prasy na podstawie wymienionych not).

NA WIDOWNI

AL. ZWIERZYŃSKI NA POSIEDZENIU ZARZĄDU GŁÓWNEGO STR. NARODOWEGO.

W Warszawie obradował Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego, na którym omawiano sprawę polityki zagranicznej oraz wewnętrzne sprawy stronnictwa. W posiedzeniu brał udział również Al. Zwierzyński z Wilna.

DMOWSKI NAPISAŁ POWIEŚĆ?

Pisma zbiorowe Romana Dmowskiego powiększone będą o jeden tom. Tom ten będzie zawierał powieść Dmowskiego, której tytuł na razie utrzymywany jest w tajemnicy.

LUDOWCY A KLUB DEMOKRATYCZNY.

27 bm. w lwowskim Klubie Demokratycznym wygłosił odczyt wybitny działacz Stronnictwa Ludowego Leon Lutyk. Jest to pierwsze zbliżenie Stronnictwa Ludowego do Klubu Demokratycznego.

ROZŁAM W ZWIĄZKU SZOFERÓW.

Na walnym zebraniu wyborczym Klasowego Związku Zawodowego Transportowców R. P. oddziału szoferów i mechaników samochodowych odbytym w dniu 20 marca br. w Warszawie doszło do bardzo poważnego rozłamu. Mianowicie większość szoferów wypowiedziała się przeciwko polityce partyjnej PPS.

Zebrani w toku dyskusji zarzucili sekretarzowi związku, że świadomie ułatwiał otrzymywanie koncesji osobom nie mającym przygotowania zawodowego, wbrew rozporządzeniu Ministerstwa Komunikacji, przez co działał na szkodę związku i państwa. Zebrani oświadczyli, że dalsza współpraca ze Zw. Klasowym PPS CKW jest wykluczona.

Przez „zieloną granicę"

Zaczyna się dziać coś konkretnego. Już komisja ministerialna obejrzała spróchniałe podkłady nieużywanego od 20 l. toru kolejowego. Za parę dni zawrze praca przy układaniu nowych podkładów. Odcinek Zawiasy — linia graniczna musi być ukończony jaknajprędzej, aby już w początkach przyszłego miesiąca pierwszy pociąg mógł dotrzeć do samej granicy. Drewniana mała stacyjka w Zawiasach będzie przebudowana. Stanie tu prawdopodobnie budynek w stylu dworku kresowego, gościnnego po staropolsku dworku. Układa się także rozkład kolejowy. Będą uruchomione dwie pary pociągów. Z rana, prawdopodobnie wkrótce po ukazaniu się na mieście porannych pism, wyruszy z Wilna pierwszy pociąg, wieczorem drugi. W Zawiasach lub w Jewiu, to już szczegół, następować będą przesiadki. Z rana będzie można wyjechać z Wilna do Kowna, lub z Kowna do Wilna, wieczorem — powrót. Ciekawe jest kto pierwszy zorganizuje pociąg popularny — Kowno do Wilna, czy Wilno do Kowna?

Takie mogą być pełne skutki nawiązania dyplomatycznych stosunków z Litwą. Po tamtej stronie granicy ciągnie się jednak kilkukilometrowy odcinek rozebranego przed 20 laty toru kolejowego. Czy prędko go ułożą znowu, czy wyciągnięta dłoń będzie uścisnięta serdecznie czy przyjęta „dyplomatycznie?"

Jak będzie, zobaczymy. Dość tego, że nareszcie przejdzie do historii „zielona granica", no i ustanie częściowo prawdopodobnie rozbudowany obecnie na szeroką skalę przemyt, ponieważ będą go już zwalczały obie strony solidarnie.

Przejazd przez „zieloną granicę" dostarczał szczególnego rodzaju emocji. Przed paru laty po spędzeniu w Kownie kilku dni chciałem się znaleźć jak najkrótszą drogę, jak najprędzej w Wilnie. Bezpośredniej, najbliższej drogi na Wilno oficjalnie nie było. Nie uznawano jej. W ministerstwie spraw wewnętrznych jakaś uprzejma pani wyjaśniła, że z Kowna do Wilna prowadzi droga przez Rygę, albo przez Królewiec, jednak w wyjątkowych wypadkach. Uznano na szczęście, że zachodzi wyjątek. Wszyscy okazywali nieoczekiwaną uprzejmość dla Polaka z Wilna.

Nie moglibyśmy zrobić wyjątku gdyby pan był stałym mieszkańcem np. Warszawy. Dla Wilnianina zaś...

W tym stosunku była pewna konsekwencja, pewien nie dający się ukryć sentyment, płynący z serca. Nieraz w wędrówkach po ulicach Kowna zwracałem się nagle z zapytaniem w języku polskim do oficerów Litwinów. Za każdym razem dostrzegłem zdziwienie, zaskoczenie, które topniało w uprzejmym uśmiechu, gdy się dodawało tak od niechcenia, na marginesie, że się przyjechało niedawno z Wilna, aby zwiedzić Kowno, że się miasto rozbudowuje wspaniale i że bez przewodnika, bez wskazówek stałych jego mieszkańców trudno zorientować się w przeznaczeniu dzielnic i gmachów. Pisałem już przed paru laty, że w bezpośrednim zetknięciu się z kowieńczukiem Litwinem nie wyczuwa się ani nienawiści, ani niechęci do Polski. To co w ciągu 20 lat było litewską racją stanu nie zmieniło stosunku człowieka do człowieka. Wprost przeciwnie. Oficjalna tęsknota za Wilnem zrodziła w masach sentyment dla wileńczuków.

Dziś, gdy minęły w Wilnie chwile podniecenia, nawiązanie kontaktu wzbudziło ogólne zadowolenie. Jeżeli Litwa zgodzi się na spływ kajakowy Wilią i Niemnem do Bałtyku, to nie jest wykluczone, że nasi dzielni sportowcy, zrzeszeni w klubach wojskowych, które ten spływ będą organizowały, wypiją sobie podczas postoju w Kownie niejednego „brudzia" z przedstawicielami wojska litewskiego. Tak



Rzut oka na zlewisko Niemna i Wilii pod Kownem

Neville Chamberlain P. M.



Ród Chamberlainów od lat 70 odgrywa wielką rolę w polityce angielskiej. Założycielem jego jest Józef Chamberlain z kupieckiej rodziny w Birmingham, który w 38 roku życia porzucił zajęcia kupieckie i fabrykanckie i stał się asem na terenie polityki. Dwaj jego synowie pochodzący od dwu żon, Austin i Neville, mieli ułatwioną karierę. Znakomity ojciec rozdzielił między nich tereny działania, które sam z łatwością ogarniał. Starszy Austin miał zostać politykiem, młodszy Neville — kupcem. Życzeniu ojca stało się zadość, z tą odmianą jednak, że młodszy syn, do którego mniejsze przywiązywał nadzieje, znacznie przewyższył wszelkie oczekiwania.

MIAŁ BYĆ KUPCEM...

O Austinie Chamberlainie, nienagannym, pozornie sztywnym, a w gruncie nie śmiałym i sentymentalnym dżentelmenie, w cylindrze i monoklu, mówiło się zawsze, że jest poprawnym i zdolnym synem genialnego ojca. Austin nie miał geniuszu, ambicji ani rzutkości ojca. Mógł odgrywać pierwszorzędną rolę a z braku decyzji i z nadmiaru lojalności -zadawalał się drugą Ani wielki Józef ani Austin nie zostali premierami Anglii, mimo, że oddali się karierze politycznej bez reszty. Stanowisko to przypadło w udziale młodszemu synowi, który miał zostać kupcem. Litery P. M. znajdujące się po jego nazwisku są skrótem tej najwyższej godności w życiu politycznym Anglii, są skrótem tytułu Prime-Minister

MIŁOŚNIK PTAKÓW.

Neville Chamberlain jest starszym panem, zresztą młodo i rzeźko wyglądającym na swój wiek, zbliżającym się do siedemdziesiątki. Nastroszone włosy, wąsy, oczy czyniące wrażenie surowych, nasuwają przypuszczenie, że jest to emerytowany oficer. Obecny premier Anglii zwykł często spacerować po parkach londyńskich, przyglądać się nowosprawionym ławkom co go bardzo interesuje, jako byłego burmistrza Birmingham, zajmującego się skrupulatnie gospodarką miejską. A przy tym ma jeszcze jedną pasję: jest zapalonym obserwatorem i miłośnikiem ptaków i nie jednokrotnie dzielił się z czytelnikami „Temps'a" swoimi subtelnymi i sentymentalnymi obserwacjami na ten temat.

Neville Chamberlain zaczął jako kupiec na wyspach Bahama, na małej wysepce Andros, gdzie był jednym z trzech białych jej mieszkańców. Potem był bankierem w Birmingham i podobnie jak ojciec został burmistrzem rodzinnego miasta. W czasie wojny odznaczył się jako organizator w wielkim stylu, stojąc na czele służby pomocniczej, a potem sprawując urzędy ministra poczt w gabinecie Bonar Lawa, ministra opieki społecznej i ministra skarbu. Wielkie są jego zasługi na polu polityki społecznej i finansowej. Z jego nazwiskiem związane jest doprowadzenie do równowagi budżetu państwowego i stopniowa obniżka podatków. Na czas jego urzędowania przypada również nowe uregulowanie i faktyczna stabilizacja waluty angielskiej.

Mimo to wszystko uchodził za sumiennego, suchego fachowca, pozbawionego polotu. Gdy miał zostać premierem, można było często słyszeć zdanie, że będzie to z pewnością najnudniejszy i najbardziej suchy z dotychczasowych premierów angielskich. Wiadomo było bowiem, że nie jest nadzwyczajnym mówcą, nieraz się zacina w trakcie przemówienia i niechętnie opuszcza dziedzinę faktów, cyfr i zestawień.

SPRAWIŁ WSZYSTKIM NIESPODZIANKĘ.

Stało się jednak tak, że stary ten bądź co bądź człowiek na nowym swoim stanowisku sprawił wszystkim niespodziankę. Szybko zdobył sobie autorytet w kraju i za granicą. Przemówienia jego są zwarte, pełne godności, a w wielkich okazjach, w gorących chwilach potrącają nieraz o struny uczucia i oburzenia. Członkowie Izby Gmin mieli możność przekonać się o tym w czasie ostatniej polemiki premiera z Lloyd Georgem, oraz w momencie gdy odpowiadał na interpelację w sprawie bombardowania Barcelony. Neville Chamberlain jest naturą władczą, w czym niepodobny jest do brata Austina i raczej przypomina ojca. Ten rys charakteru doprowadził do kofliktu z Edenem i do ustąpienia tego ostatniego z rządu.

Urząd premiera w Anglii powstał dopiero w roku 1721, a pierwszym jego dzierżycielem był Walpole. Stanowisko to zawdzięcza swoje powstanie faktowi, że dwaj pierwsi królowie z dynastii hanowerskiej nie znali dostatecznie języka angielskiego, aby móc przewodniczyć na radach ministrów. W ciągu lat kompetencje premiera ustawicznie się rozrastały. Jest on nie tylko przewodniczącym rady ministrów, ale stoi również na czele komitetu obrony państwa, a obecnie w znacznej mierze dzięki energii Neville Chamberlaina sprawuje również kontrolę nad ministerstwem spraw zagranicznych. Polityka obecnego premiera jest nieraz krytykowana, ale z jego indywidualnością, rzetelnością i energią liczą się wszyscy.

Gdy poeta otrzyma pensję...

W mieście Zagrzeb, w Jugosławii, rada miejska postanowiła z okazji 50-letniej rocznicy urodzin miejscowego poety nazwiskiem Ljuba Wizner, wyznaczyć mu z funduszów miejskich pensję w wysokości 1500 dynarów miesięcznie. Wizner jest ostatnim poetą w Zagrzebiu, spośród tych, którzy żyli przed wojną światową. Wielu z nich bowiem umarło, a reszta wolała porzucić poezję i oddać się przeciętnemu mieszczańskiemu życiu z wszystkimi jego dobrymi i złymi stronami. Tylko Wizner nie zrezygnował ze swych zamiłowań i tworzył do chwili obecnej, mimo wielu przeciwności losu, mimo to, że głód nie raz zaglądał mu w oczy.

Skoro po uchwale rady miejskiej wypłacono mu niezwłocznie pensję za trzy miesiące z góry, tj. 4.500 dynarów, zaprosił wszystkich swoich przyjaciół do najbliższej eleganckiej restauracji, gdzie oświadczył, że tak długo nie opuści jej, dopóki nie roztrwoni wszystkich pieniędzy. Przyrzeczenia jednak tego nie mógł wypełnić, ponieważ już po roztrwonieniu jednej trzeciej posiadanych pieniędzy wszyscy koledzy jego już byli nieprzytomni. W złym humorze, oczywiście dlatego, że planu swego nie zrealizował, odjechał do domu.

Koncert symfoniczny
z udziałem Ireny Dubiskiej

W ubiegłą niedzielę odbył się w teatrze na Pohulance pierwszy w tym roku wielki koncert symfoniczny, zorganizowany przez klub muzyczny, istniejący od paru lat w Wilnie. Dotychczas klub ten urządzał audycje dla swoich członków i zaproszonych przez nich gości — w sali Polskiego Radia (nieraz przed mikrofonem) lub na Ostrobramskiej, w sali Literatów. Program tych audycji był zawsze na poziomie, to też zainteresowanie tymi koncertami i frekwencja stopniowo wzrastała, tak że obecnie klub już ma swoją stałą publiczność, która nie opuszcza żadnej audycji.

Niedzielny koncert był przeznaczony dla szerszego ogółu, z tego powodu był urządzony w teatrze i ogłoszony w afiszach.

Udział wzięła orkiestra symfoniczna pod dyrekcją Tomasza Kiesewettera i Irena Dubiska (skrzypce). Już nieraz w Wilnie mieliśmy sposobność słyszenia gry tej świetnej artystki, podziwiając jej głęboki i piękny ton i wirtuozowską technikę. Tym razem artystka wykonała koncert C Saint-Saens'a z towarzyszeniem orkiestry i nad program 2 kaprysy Paganiniego w opracowaniu Kreislera.

Na pierwszą część programu złożyły się 3 utwory: uwertura Tomasza Kieserwettera, symfonia F-dur J. Brahmsa i suita na orkiestrę: „Kaziuki" T. Szeligowskiego. Wszystkie te trzy utwory, pomimo zupełnie odrębnego charakteru wypadły bardzo interesująco, dzięki wybitnej muzykalności i doskonałemu opanowaniu orkiestry przez młodego i niewątpliwie utalentowanego dyrygenta.

„Kaziuki" Szeligowskiego zasługują na sjecjalną uwagę, gdyż jest to utwór oparty na melodiach ludowych Wileńszczyzny.

Pana T. Szeligowskiego można postawić w rzędzie czołowych przedstawicieli nowej muzyki polskiej, poczętej z ducha Szymanowskiego. Utwór cechuje śmiałe operowanie dysonansami, bogata chromatyka i temperament pełen żywiołowości w pierwszej i trzeciej części (Kaziuki i taniec białoruski). Całkiem odrębny charakter nosi środkowa część, rzewna „Rauda" po litewsku pieśń żałobna. Jest to może najładniejsza część tej suity, bardzo przyjemna w brzmieniu i pełna nastroju. „Kaziuki" były gorąco oklaskiwane.

W części drugiej usłyszeliśmy oprócz koncertu Saint-Saens'a, o którym była wyżej mowa, rapsodię litewską Karłowicza i na zakończenie marsz z op. Tanhäuser Wagnera.

Szkoda, że ten ciekawy koncert wypadł 20 marca, akurat w godzinach, w których Wilno witało wojsko wracające z „manewrów". Pomimo tej wyjątkowej sytuacji jednak pustek na sali nie było.

re—ml.

już bowiem dzieje się od wieków, że Ziemie Północno - Wschodnie Rzeczypospolitej i Litwa (w dzisiejszych granicach) mają do siebie szczery sentyment, oparty na więzach krwi. Oby tak było i nadal.

Wracam do zielonej granicy. Po otrzymaniu przepustki jechało się do Jewia koleją. Dalej w stronę granicy polskiej tor był rozebrany i **semafor na stałe zamknięty.** W odległości kilku kilometrów od stacji w lasach sosnowych, pachnących żywicą, stała zagroda reemigranta z Ameryki. W schludnym małym domku czekały zawsze na gości dwa pokoiki, umeblowane jak w hotelu. Łóżka, umywalnie, ażurowe firanki. Do Jewia przyjeżdżało się wieczorem, gościnny domek udzielał noclegu za niewielką opłatą i okazaniem przepustki. Wracałem z Litwy wczesną wiosną. Budziły mnie szpaki, dla których gospodarz poustawiał domki pod oknami domu w ogrodzie. Zasadził wtedy młody sad. szukał sprzymierzeńców w walce ze szkodnikami. Snuł plany na przyszłość, marzył o dużych planach, chciał rozszerzać ogród.

— A co będzie pan robił, gdy między Litwą a Polską uruchomi się normalną komunikację?

Nie przypuszczał, że to nastąpi prędko. Wtedy już od kilkunastu lat był jego domek swego rodzaju stacją graniczną dla wyjeżdżających lub przyjeżdżających poprzez „zieloną granicę" na Zawiasy.

Rano czekała już furmanka i zaufany woźnica. Ruszało się po polnych wyboistych drogach przez las do szerokiego traktu kowieńskiego. W drodze patrol litewski dyskretnie przeglądał bagaże i towarzyszył przez pewien czas. Na samej granicy przy opuszczonym szlabanie woźnica długo zdzierał gardło, aż z odległego lasku po stronie polskiej ukazał się kopista. Trzeba było potem czekać aż się znajdzie w pobliskiej polskiej wiosce furmankę nową. W międzyczasie policjant litewski zabawiał rozmową w poprawnej polszczyźnie, unikając starannie tematów politycznych. Dawał się fotografować, ze wszystkich stron i w każdej sytuacji: przy szlabanie opuszczonym, podniesionych i razem z polskim kopistą. Przez pewien czas kiwał potem ręką na pożegnanie, gdy załadowany do małego brudnego wozu wyruszyłem w stronę Zawias.

Na strażnicy polskiej w Zawiasach znowu przegląd bagażu i po sprawdzeniu pozwolenia na wjazd, które nadchodziło z wileńskiego urzędu wojewódzkiego, życzenie na drogę:

— Z Bogiem...

W ten sposób przejeżdżało się przez „zieloną granicę" w ciągu ostatnich dwudziestu lat z Litwy do Polski i odwrotnie. W przyszłym miesiącu mają się skończyć te „romantyczne" czasy.

wł.)

Remont kopca Kościuszki

Komitet opiekujący się kopcem Kościuszki został zaniepokojony ponawiającymi się znacznymi uszkodzeniami kopca. Już w roku zeszłym z powodu silnych deszczów i wody, wnikającej w głąb kopca, nastąpiło znaczne obsuwanie się powierzchni kopca po północnej jego stronie.

Komitet zarządził kosztem kilku tysięcy zł naprawę całego uszkodzonego zbocza, mimo tego jednak podczas całodziennej ulewy w zimie tego roku część wykonanej szkarpy ponownie się obsunęła. Komitet zaprosił grono inżynierów, mających w swych praktykach do czynienia z analogicznymi wypadkami przy robotach ziemnych.

Komisja pod przewodnictwem b. wiceministra inż. Dudeka na zebraniu w dn. 18 bm. wysłuchała sprawozdania, zbadała dokładnie cały kopiec i poczyniła uwagi które będą podstawą do opracowania projektu remontu całego kopca, by po jego zrealizowaniu już na zawsze zapobiec często powtarzającym się obsuwiskom.

Powitanie prof. Papanina w Leningradzie



Kierownik uratowanej niedawno sowieckiej ekspedycji polarnej, prof. Papanin, był witany w Leningradzie z wielkim entuzjazmem. Na zdjęciu widzimy go w aucie z żoną wśród wiwatującej ludności.

Rozrywki umysłowe

10. KALAMBUR (2 punkty).

Poszukaj rzemieni w miast polskich rzędzie. (Miasto to historyczne obok Wilna będzie).

11. WPROST A POTEM WSPAK (1 punkt).

Napój alkoholowy z trzciny słodkiej wyrabiany — wspak — dla tenisa plac ten mamy.

12. KWADRAT MAGICZNY (3 punkty).
ułożony przez p. M. Poradnię.

a	a	a	a
b	e	i	k
n	n	o	o
r	r	z	z

1) wezwanie religijne w śpiewie
2) liczba,
3) najstarszy okręt,
4) oddział wojska (wspak).

13. DOBRZE URODZONA (6 punktów).

Każda **wspak trzy-pierwsza wsteczna**
jest bezsprzecznie **pierwsza-trzecia.**
Jest cnotliwa i stateczna,
całe ma od trzechsetlecia.
Wojem był jej protoplasta.
cztery-pół dwa-pierwszy istny!..
choć zaprzecza świat zawistny.
W **drugie** świata zaprzeczenia
Czwarty nie wierz, czytelniku:
zawiść często ludzi zmienia
tych, co lubią dużo krzyku.

Dziadek z Bakszty
Czł. Kl. Szar.

ZADANIE LOGICZNE.

Pewien młodzieniec poznał 3 uczenice 8 klasy z pewnego gimnazjum. Cała 8 klasa liczyła 12 uczenic. Ponieważ przy poznaniu rozmowa trwała dość krótko, więc młodzieniec nie zawsze mógł znajome rozpoznać. Pewnego razu spotkał 3 uczenice 8 klasy, lecz nie wiedział jak ma postąpić, gdyż nie wiedział czy wśród danej trójki znajdują się jego znajome czy też nie.

Jak ma postąpić, ukłonić się czy nie i dlaczego. Dowód musi być ścisły.

Termin nadsyłania rozwiązań 2-tygodniowy. Nagroda — jedna z książek Goetla bez losowania.

Rozwiązanie zadania logicznego nadesłali

Berdyczewski K., Chomicz A., J. Trek Budźko, I. Kłyszejko, Z. Ostrowska.

Wszyscy otrzymają komplet litografij artystycznych w ciągu tygodnia, pocztą.

Za rozwiązanie zadań z dn. 6 III br. przez losowanie nagrodę zdobył p. Borsukiewicz Mieczysław z Wilna. Książka „Quo vadis" H. Sienkiewicza jest do odebrania w redakcji, w godz. 10—15.

Za ułożenie zadania z wyrazami, zaczynającymi się na „J" nagrodę zdobył p. Chaszewski (103 słowa) i p. Białous (87 słów). Nagrody „Serce lodów" Goetla, prześlemy w terminie trzydniowym.

ROZWIĄZANIE ZADANIA LOGICZNEGO.

Trzeci skazany rozumuje:

Pierwszy ma białą kulę i to widział drugi, więc gdybym miał też białą, drugi, ponieważ białych kul jest tylko dwie, mógłby się z całą pewnością ocalić, mówiąc że ma czarną.

A że powiedział inaczej, dowodzi że nie mam białej kuli.

Trzeci powiedział, że ma czarną kulę i zgadł. Został ocalony.

Tylko jedno go denerwowało:

Ale ten pierwszy to dureń, powinien był raczej powiedzieć, że ma białą kulę, większe miałby prawdopodobieństwo ocalenia.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DN. 6. III. br.

1) Rebus — „Kryzys tańczy".

2) Kwadraty magiczne:

m a l o	k r a m
a r a b	r y s a
l a g a	a s a n
o b a j	m a n n

3) Zadanie dla „niematematyków" — trzy litery.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim

Wiadomości radiowe

W DNIU IMIENIN WODZA NACZELNEGO RADIOFONIZACJA POWIATU BRZEŻAŃSKIEGO.

W dniu Imienin Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza odbyła się w Brzeżanach w sali Sokoła akademia zorganizowana przez miejscowe społeczeństwo wespół z Polskim Radiem i Komitetem Radiofonizacji Kraju. W czasie akademii wręczono 24 aparaty dla świetlic i domów ludowych powiatu brzeżańskiego, ofiarowane przez Polskie Radio i Przemysł Radiotechniczny. Przebieg uroczystości transmitowany był za pomocą specjalnej aparatury dźwiękowej, zainstalowanej w sali Sokoła na cały rynek brzeżański, na którym zgromadziła się wielka ilość uczestników uroczystości imieninowych nie mogących pomieścić się w sali Sokoła.

DZIECKO MNIEJ KOCHANE.

Dzisiaj o godzinie 13.05 p. Wanda Mackiewiczowa wygłosi pogadankę pod tytułem „Dziecko mniej kochane" — z cyklu pogadanek dla kobiet.

Prelegentka poruszy temat stosunku rodziców do dziecka o trudniejszym do prowadzenia charakterze i z tej racji mniej kochanego.

Radzimy matkom być przy głośnikach i razem z prelegentką zastanowić się nad poważnym problemem.

NASTROJE WIOSENNE.

Wiosna już idzie, słońce ,zieleń nowa i nastroje inne niż jesienią. Świat budzi się do życia. Nastroje te wyładują się dzisiaj o godzinie 18.35 przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej w audycji słowno - muzycznej opracowanej przez M. Mincerównę w wykonaniu zespołu akademickiego spod znaku „Błękitni".

Tragedia człowieka tutejszego

Zaprzepaszczamy gospodarczo największe w Polsce jeziora

Los wieśniaka zależy od ziemi, rybaka od wody. Na naszych ziemiach tak się złożyło, że życie człowieka tutejszego, uprawiającego przybrzeżne jałowe piaski w obrębie wielkich kompleksów jezior, zależy i od ziemi i od wody. Gdy dziś nad jeziorem Drywiaty czy Narocz wstaje bezwietrzny, słoneczny dzień, wieśniak zgaduje instynktem, rozwiniętym przez pokolenia, że połów ryb będzie dobry. Nadchodzi wiosna, wkrótce trzeba będzie wyjść w pole z bronami i pługiem, rola paruje pożądaniem, nad jeziorami zaś głównym zajęciem rolnika jest rybołóstwo.

Na przednówku chleb się kończy. — Całe wsie wyłażą na ledwo trzymający się jeszcze lód i przy przeręblach z wędkami całymi godzinami czekają na rezultat. — Zdaleka na jasnej, olbrzymiej przestrzeni wyglądają jak stada kaczek. W pojedynkę każdy „rybak" to czapka, kożuch, przykucnięte na drewnianym zydelku i bezustannie drgająca ręka z wędką.

— Jak tam połów?

Starszy „rybak" nie odpowie. Głupie pytanie. Splunie, aby odpędzić urok. — Złapie za zydelek i pójdzie bić żelaznym drągiem nową przerębel.

Nie odpowie też na zapytanie: — jakim prawem tu łowi, nie mając pozwolenia, jak tego wymaga ustawa rybacka.

Jest tutejszy. Prof Limanowski mówi, że

SŁOWO „TUTEJSZY" TCHNIE TYSIĄCAMI LAT.

Wywołuje w umyśle burzę wieków. Tutejszy to człowiek, który wkroczył na Wileńszczyznę tuż po ostatniej fazie lodowca i osiadł. Z dziesięć tysięcy lat temu osiadł i siedział poprzez całą epokę kamienia, brązu, żelaza. Przychodziły tu fale nowej ludności, „tutejszość" wchłaniała je jak gąbka. Nie przestawała być sobą. W okresie wczesnego żelaza półtora tysiąca lat temu, jak tego chcą niektórzy, ponad głowami „tutejszych" przeszli jak burza Goci. Potem nadszedł wielki dla historii północnych Słowian okres ekspansji Wikingów; z półn.- i połudn.-wschodu nacierali Krywicze i Drehowicze. Istna wieża Babel. — Fundament tutejszości przetrwał to wszystko. Pozostał człowiek związany z ziemią, wodą, lasem, poza orbitą wielkich przemian cywilizacyjnych. Człowiek, który wyrósł psychiką i kulturą z terenu.

Zapytajcie siwego staruszka, który cały dzień z niesłychaną cierpliwością i wyrozumieniem „dla głupiej ryby", która wbrew niewątpliwym „znakom" nie chce brać, siedzi nad przeręblą, czy rozumie sens pytania: „Dlaczego łowisz, nie mając pozwolenia"?

Jest ciepły wiosenny dzień. Roboty w polu nie ma. Lód trzyma jeszcze na tyle, że się nie łamie pod ciężarem człowieka. Ryba czuje wiosnę, wyłazi z głębin i idzie na przynętę. Jakiegoż jeszcze trzeba zezwolenia?

Człowiek „tutejszy" nad Naroczem przeżywał przed paru laty

„NAJAZD CYWILIZACJI".

Ustawa przewróciła do góry nogami ustalony od wieków porządek rzeczy, zabroniono połowów w jeziorze, aż trzeba było prawie rewolty dla przywrócenia „stародawnych" praw i zwyczajów. Dziś na Naroczu panuje kompletny bałagan w rozumieniu rzeczników racjonalnej gospodarki i porządek w pojęciu „tutejszych".

Pisaliśmy już o tym, że Narocz eksploatowany jest przez wszystkich — to znaczy przez miejscowych rybaków, finansowanych gorliwie przez Żydów; przez Dyr. Lasów Państwowych i przez każdego z pobliskich mieszkańców, posiadających jakiekolwiekbądź muty, nastawki, podrywki itp.

Wydajność jeziora spada w tempie zatrważającym. Gospodarka rybacka Dyrekcji Lasów Państwowych na Naroczu, walcząc z deficytem, chciała dociec przyczyny tego niemiłego zjawiska. Sielawy coraz mniej, połowy dają coraz większy procent bezwartościowej ryby. Gdzie leży tego przyczyna?

Sprowadzano kilkakrotnie specjalistów-ichtiologów. Poczciwa ludność wiejska, ludzie „tutejsi", niewątpliwie będący rybakami z urodzenia, spadkobiercami wielkiej prymitywnej tradycji, każdy przyjazd specjalistów witają homerycznym śmiechem:

— **Ot pryjechał wuczony. Pachadził, pachadził pa bierahu, a ryba, nie durna, siadzić w wozierie...**

Jakiś drobny, pojedyńczy szczegół podpatrzony, jakiś jeden niezrozumiały fakt, słowo, powiedzenie — wystarcza najczęściej, aby ludność miejscowa

OGŁOSIŁA PRZYBYSZA ZA DURNIA.

W ich prymitywnym, prelogicznym rozumowaniu wystarczy jeden wypadek, jeden szczegół dla zbudowanie twierdzenia uogólniającego. Najpospolitsza cecha prymitywnego myślenia, zresztą nie tylko wśród starszej generacji (wymierającej) ludności wiejskiej. I w środowiskach kulturalnych nie zbywa na tym.

Ichtiolodzy twierdzą, że sielawa w Naroczu prawie wyginęła z tego względu ponieważ wieśniacy poławiają rybę przy brzegach tak zw. „mutami", które, mącąc wodę, niszczą ikrę sielawową. Jeżeli jeziora nie będzie się zarybiało intensywnie los sielawy w nim jest prawie przesądzony. Natomiast ludność miejscowa twierdzi stanowczo, że przyczyną wyrybiana się jeziora jest Dyrekcja Lasów Państwowych, która zbyt intensywnie łowi rybę.

Narocz nie jest dziś zarybiany tak jak by należało. Czas upływa, jezioro coraz bardziej się dewastuje. Taki jest stan faktyczny na Naroczu, jeżeli chodzi o gospodarkę rybną.

NA JEZIORACH BRASŁAWSKICH

ściślej na j. Drywiaty zaobserwowano ostatnio również znaczny spadek wydajności Przyczynę tego znaleziono w opuszczeniu poziomu wód przed kilku laty. Sprawa ta była w swoim czasie bardzo głośna ze względu na walory turystyczne jezior, dziś staje się coraz bardziej aktualna ze względów gospodarczych. Obniżenie poziomu jezior miało na celu osuszenia bagien przylegających do jezior i rzeczek Ludność wiejska z początku przysłała na te dobrodziejstwa cywilizacji dość chętnie i bez sprzeciwu pozwoliła się wpisać do powstającej spółki wodnej.

Realizatorzy osuszenia bagien popełnili błąd i niespodziewanie dla wszystkich opuścili poziom wód poniżej normy. Ukazały się płycizny, powstały nowe piaszczyste brzegi półkilometrowej długości, jezioro zaczęło się zamieniać w bagno, jak to określali turyści. Woda uciekała od wiosek, łąki i pola nadmiernie przasuszone obniżyły plony, właściciele jezior zgłosili słuszne pretensje do brzegów, które się wyłoniły spod wody; zostały zagrożone wiejskie dostępy do wody...

Słowem

POWSTAŁ BAŁAGAN, LAMENT, KRZYK I NARZEKANIA.

Po części trwa to wszystko i do dziś dnia. Realizatorzy osuszania zaczęli wprawdzie budować tamy dla powstrzymania uciekającej wody z jezior, na razie jednak nie widać skutków tego.

A tymczasem w jeziorze Drywiaty ginie stynka, śnie sandacz i ucieka zeń sielawa, ponieważ wskutek obniżenia poziomu wody zmieniły się warunki wegetacji dla ryb. W ubiegłym roku fale wyrzuciły na brzeg znaczną ilość śniętych sandaczy. Z początku sądzono, że wyginęły wskutek jakiejś epidemii, jednakże badania nie wykazały żadnej choroby. Sandacz śnie, bo zmieniły się warunki w j. Drywiaty w jedynym sandaczowym jeziorze na naszych ziemiach.

Człowiek „tutejszy" patrzy na to wszystko, na ekspansję współczesnej cywilizacji na jego tereny i nie wiele rozumie. I na terenie jezior brasławskich odsunięto go od wody i ryby. Praw do jezior i rzek ludności wiejskiej nikt nie negował. Utworzono jednak obwody rybackie i wydzierżawia się je za duże tysiące.

W życiu jednak pozostały pewne furtki „zwyczajowe". Znad jezior brasławskich nie spędza się ludności z wędkami Latem natomiast kwitnie w najlepsze potajemny połów ryb na bucze (uniwersalne przyrządy łowieckie, bo w zimie wieśniak łapie nimi kuropatwy). W pojęciu prawa jest to kradzież. Człowiek tutejszy, nieraz rybak z dziada pradziada, kradnie rybę z jezior i rzek, sprzedając ją Żydom handlarzom, którzy podsycają specjalnie ten proceder.

Władze powiatowe, organizujące obwody rybackie, walcząc z anarchią na jeziorach i w niewątpliwej trosce o los rybaków miejscowych zorganizowały

KURSY DLA RYBAKÓW MŁODSZEGO POKOLENIA.

Po przeszkoleniu rybaków miejscowych zrzeszono w Kole Rybackim przy Spółdzielni Producentów Ryb. Chodziło o aby ludzi tutejszych, żyjących jak oni mówią, „z dziada pradziada" z jezior pozostawić przy ich dziedzicznym, w tym wypadku jedynym warsztacie pracy. Myśl słuszna i godna pochwały.

Ale...

Utarło się już, że „tutejsi" uważają za przybyszów przede wszystkim urzędników oczywiście tych, którzy nie wyrośli z terenu. Największym importerem cywilizacyjnej gospodarki rybnej na nasze ziemie jest Dyrekcja Lasów Państwowych, której nazwa przyprawia o zgrzyt zębów większość ludności rybackiej. Co prawda trudno dopasować „przybysza" do osoby

P. NACZELNIKA HUSZCZY I P. KOSTROWICKIEGO

doskonałych speców i przemiłych ludzi, dźwigających w D. L. P. na swych barkach ciężar dyrekcyjnej gospodarki leśnej i rybnej. P. naczelnik Huszcza zna nasze lasy na wylot i kocha je. Kto słyszał jak mówi o florze i faunie puszcz Wileńszczyzny, ten zrozumie, że uczucie to jest szczere. Również p. Kostrowicki ze szczerym zapałem oddaje się sprawie rybackiej. Słowem przebogata flora oraz fauna lasów i wód Wileńszczyzny ma w D. L. P. swoich znawców i miłośników. Powstaje jednak pytanie — dlaczego to wszystko nie łączy się ze znawstwem człowieka tutejszego?!

Oto niezbyt dawno w starostwie brasławskim odbywał się przetarg na jeden z obwodów rybackich. Do przetargu stanęli: D. L. P., właściciel majątku Belmont i zorganizowani rybacy. D. L. P. chodzi o rozszerzenie swojej gospodarki, rybakom o kawał chleba. D. L. P., mając za sobą... pieniądze, dała najwięcej i wzięła obwód.

W obecnej chwili z trybun sejmowych, z oficjalnych enuncjacji i przy każdej okazji padają

HASŁA WALKI Z BEZROBOCIEM

zarówno na wsi jak w miastach. Przeludnienie wsi i napływ ludności wiejskiej do miast staje się zagadnieniem palącym. A oto przykład kilkudziesięciu rybaków znad jezior brasławskich pozbawiono ostatnio możności zarobkowania na własnym terenie. Cóż mają robić? Prawdopodobnie prędzej czy później przybędą do Wilna, będą nachodzili dyrektora Funduszu Pracy lub p. radcę Trockiego w Urzędzie Wojewódzkim i zmuszali go do wyjaśnień, że brak funduszów itp.

Rybacy ci nadesłali nam list, który jest doskonałą ilustracją tragedii człowieka tutejszego:

„My niżej podpisani rybacy Brasławszczyzny, zorganizowani w Kole Rybackim przy Spółdzielni Producentów Ryb, zwracamy się do Szanownej Redakcji z uprzejmą prośbą o poruszenie na łamach swego poczytnego pisma sprawy wydzierżawienia jezior w naszym powiecie. W dniu 15 lutego odbył się w tut. starostwie przetarg publiczny na dzierżawę obwodów rybackich: jez. Drywiaty, jez Biereże i jez. Nieśpisz.

Z trzech obiektów jedynie najmniejsze jezioro Biereże dostało się w ręce drobnego rybaka zawodowego. Jez. Drywiaty, przyznano właścicielowi największej posiadłości w powiecie, jezioro Nieśpisz Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Nas drobnych rybaków szczególnie dotknęła sprawa przyznania jez. Nieśpisz Dyrekcji Lasów Państwowych, gdyż jezioro to o pow. ca 500 ha jest doskonałym warsztatem pracy dla drobnych rybaków, jesteśmy więc bardzo zaniepokojeni tym, że Dyrekcja coraz więcej zabiera warsztatów pracy dla siebie. Nam rybakom władze administracji państwowej, oraz Izby Rolniczej, obiecywały, że przy przetargach na jeziora będziemy mieli pierwszeństwo. Zorganizowano dla nas Zbiornicę Ryb w Brasławiu. Urządzono kursa rybackie i obecnie nam te warsztaty pracy się odbiera. Motywy decyzji starosty powiatowego, że jezioro to w większej części należy do skarbu państwa w mniejszej do cerkwi prawosławnej, wcale nam nie mówią do przekonania, bowiem Dyrekcja Lasów Państw. i tak dzierżawi większość wód prywatnych. Zaniepokojeni o przyszłość naszą o nasze warsztaty pracy, zwracamy się do Szanownej Redakcji o wzięcie nas w obronę i o poruszenie tej palącej dla nas sprawy na łamach swego pisma"..

Następują podpisy.

Konflikty, które wybuchają na wsi naszej i których zarzewia tlą się w niejednej wsi, czy to na tle komasacji, głodu ziemi, spraw rybackich, leśnych, łąk itp. są „tragedią człowieka tutejszego". W wielu wypadkach słuszność jest po jednej stronie, w wielu po drugiej, jednakże każdy zatarg dowodzi, że

LUDNOŚC CZUJE SIĘ GŁĘBOKO POKRZYWDZONĄ,

tym bardziej w tych wypadkach, w których chodzi o jej elementarne prawa. Przyczyną tych konfliktów jest brak znajomości psychiki człowieka tutejszego u tych, którzy przynoszą mu nieraz niewątpliwie dobrodziejstwa cywilizacji (niestety często z fatalnymi błędami). Mamy speców od ryb, lasów, osuszania bagien, turystyki itp. brak nam speców od ludzi „tutejszych".

Włod.

Piszą do nas

Przez oświatę do potęgi Państwa

Akademickie Koło P. M. S. w Wilnie przy pracy oświatowej

Od 6 lat istnieje na wszechnicy Batorowej organizacja oświatowo - wychowawcza młodzieży p. n. „Akademickie Koło P. M. S. w Wilnie", o którego działalności na inauguracji b. r. akademickiego w Auli Kolumnowej USB J. M. Rektor W. Staniewicz wypowiedział te słowa: „Stowarzyszenie to rozwija w Wilnie i na wsi swoją owocną działalność kulturalno - oświatową, która stała się już nie tylko czynnikiem wychowawczym dla samych członków, ale stanowi też poważny czynnik oświatowy na terenie ziemi wileńskiej i nowogródzkiej".

Dlaczego zyskaliśmy takie uznanie i zasłużyliśmy na takie wyróżnienie? Dlatego, że przez pracę uczciwą dążymy do postępu na wsi i czynnie w tym kierunku pracujemy. Do pracy oświatowej przystąpiliśmy wychodząc z założenia, że oświata jest najważniejszym czynnikiem postępu a ciemnota jest najgłówniejszą przyczyną tego stanu, z jakim się dzisiaj na wsi spotykamy.

Wyjazdy oświatowe na wieś to jedna z form tej pracy. Jak wygląda to zbliska przedstawi poniższy reportaż.

Korzystając z dwu dni wolnych od zajęć na Uniwersytecie 1 i 2 lutego b. r. wyjechaliśmy z odczytami do wsi Jewłasze, gm. Ostryna, pow. Szczuczyn Nowogródzki. Wieś, jak wiele innych wsi naszych, o tyle jednak uprzywilejowana, że jest w niej trzyklasowa szkoła powszechna. Ostatnio pod wpływem szkoły następują we wsi pewne zmiany w kierunku na lepsze. Miejscowy nauczyciel p. Wł. Drobniak zorganizował świetlicę, w której gromadzi się miejscowa ludność i z wykładów poświęconych rolnictwu, spółdzielczości, zagadnieniom państwowo - obywatelskim itd. czerpie wiadomości o życiu, takim jakie jest i jakie być powinno. W pracy tej bardzo dzielnie pomaga inżynier agronom, sąsiad wspomnianej wsi, p. W. Bołtuć, to też rozwija się ona jak dotychczas pomyślnie. Grono słuchaczy świetlicy stale wzrasta, zainteresowania są coraz żywsze. Pragnąc prace oświatowe poprowadzić szerzej i głębiej nawiązał p. Drobniak bliski kontakt z Akademickim Kołem PMS w Wilnie. Na jego zaproszenie przyjechaliśmy do Jewłasz. Słuchacze już na nas czekają, zebrani w dużej sali szkolnej.

Opowiadam im o tym, jak rolnicy gospodarują w Ameryce, w Belgii, w Danii, jak gospodarzą u nas w Polsce, w naszym powiecie, jak gospodarzy mój ojciec i jak oni tu gospodarzą, jak trzeba i jak można nawet w naszych warunkach lepiej gospodarzyć. Wszyscy słuchają w skupieniu, przyglądają się przezroczom, które przedstawiają piękne rasowe bydło, konie, drób, piękne przemysłowe sady, drogi obsadzone drzewami owocowymi.

W związku z Tygodniem Trzeźwości w naszej archidiecezji drugi odczyt poświęciłem zagadnieniom alkoholizmu.

„Kto lepiej żyje, czy nasz czy Żyd" rzucam pytanie.

„Żyd, proszę pana" brzmi jednogłośna odpowiedź.

„A kto więcej pije, czy nasz, czy Żyd?" pytam dalej.

„Nasz" odpowiadają nieliczne jakby zawstydzone głosy.

Tak, Żydzi lepiej żyją, bo są trzeźwi, nie przepijają pieniędzy zarobionych, są w stosunku do naszych o wiele więcej oświeceni i uspołecznieni. Jeśli pragniemy, żeby było lepiej, musimy dążyć do oświaty, musimy ograniczyć picie — pijaństwo jest wrogiem postępu.

Cóż jest droższego w życiu człowieka nad zdrowie? O tym, jak zdrowie zachować, jak przestrzegać czystości, jak powstają i rozwijają się choroby zakaźne a w szczególności weneryczne opowiada słuchaczom w formie przystępnej i zrozumiałej kolega prelegent, kończący medycynę na USB bogato ilustrując swoje słowa przezroczami.

Podobało się to wszystko ludziom. Sprawy życiowe poruszone prosto, jasno, w niektórych nawet wypadkach dowcipnie ustosunkowały ich do nas nie tylko przychylnie, ale nawet bardzo życzliwie.

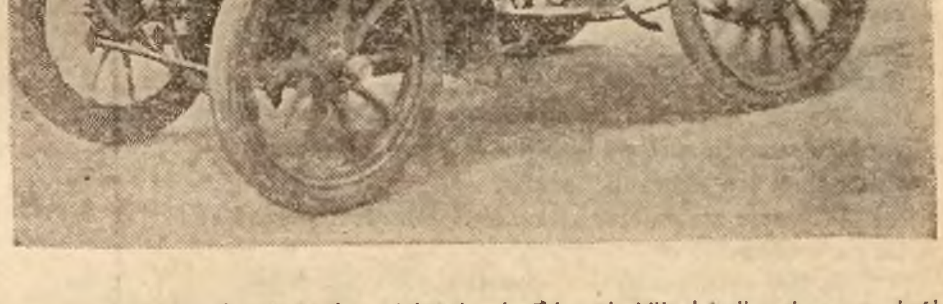
Najmilszym momentem w naszej pracy jest poznanie człowieka, który podobnie myśli i czuje, jak my. W tym wypadku poznaliśmy kierownika miejscowej szkoły p. Naczanowskiego Stanisława.

„Prawda, że wieś jest jeszcze dziś ciemna i biedna — podkreślił w swoim przemówieniu, dziękując nam za przykład p. kierownik — ale to nie nasza wina, a wina zaborców, którzy nas celowo w ciemnocie utrzymywali, to skutki naszej niewoli. Dawniej nie do pomyślenia było podobne zbliżenie się studenta do ludu, nawet nauczyciel nie wiele miał ze wsią wspólnego — dziś synowie takich gospodarzy jak wy kończą wyższe studia i teraz i potem będą pracować wśród was i dla was, dziś nauczyciel czuje się współmieszkańcem wsi, odwiedza wasze chaty, bezpośrednio na wsi i na zebraniach omawia sprawy z rodzicami. Dużo trzeba od robić i zrobić żeby było lepiej, ale tylko „drużno" a napewno do tego dojdziemy".

Tak, panie kierowniku, jeśli tak myśleć będziemy i jeśli w kierunku poprawy dzisiejszych stosunków na wsi pracować będziemy, wtedy i Wy starsi, którzy już pracujecie i my młodzi, którzy się do pracy przygotowujemy razem „drużno" z ludem rozwiążemy pomyślnie wszystkie palące dziś na wsi zagadnienia oświaty, higieny i dobrobytu materialnego, a wtedy naprawdę będzie dobrze.

Józef Nowogródzki.

Królewskie auto...



...ale sprzed kilkudziesięciu lat. Należało do Edwarda VII, dziadka obecnego króla Anglii, który właśnie — jak widzimy na zdjęciu — urządził sobie przejażdżkę tym „muzealnym zabytkiem".

KRONIKA

MARZEC
24
Czwartek

Dziś Marka i Tymoteusza
Jutro Irennusza B. M.

Wschód słońca — g. 5 m. 16
Zachód słońca — g. 5 m. 36

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie z dn. 23.III. 1938r.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 15
Temperatura najniższa + 2
Opad —
Wiatr: połudn.-wsch.
Tendencja barom.: wzrost
Uwagi: pogodnie

NOWOGRÓDZKA

— Wyrok w sprawie Cołujewa. W „Kurjerze" z dnia 19 bm. podaliśmy przebieg rozprawy apelacyjnej w Sądzie Okr. w Nowogródku, z prywatnego oskarżenia p. Rzepeckiego dyrektora Ubezp. Społ. w Baranowiczach przeciwko b. urzędnikowi p. Cołujewowi o zniesławienie. W wyniku tej rozprawy Sąd Okręgowy zmniejszył Cołujewowi karę do 2 tygodni aresztu (z zawieszeniem) i 10 zł grzywny.

Jak wiadomo, Cołujew po zwolnieniu go z pracy w Ubezpieczalni Społ. wystosował do Ministerstwa list, w którym wysunął szereg bardzo mocnych zarzutów pod adresem dyr. Rzepeckiego.

— Rynek ma być przeniesiony! Krążą wersje, że Zarząd Miejski ma wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o przeniesienie targowiska z Rynku na plac obok targowiska bydlęcego, — na razie tytułem próby. Plac ten (w pobliżu sądu) nie jest ani zabrukowany, ani dostosowany jeszcze do wymogów targowiska. Stały rynek urządzony zostanie prawdopodobnie w południowej części miasta, gdzieś w pobliżu bazaru i rzeźni miejskiej.

W kwestii tej różne są zdania. Wszyscy niemal Żydzi i część kupiectwa chrześcijańskiego wypowiadają się przeciwko przeniesieniu, reszta zaś obywateli (liczbowo w znacznej większości) domaga się już od kilkunastu lat bezwzględnego przeniesienia targowiska. Jedynie gosposie mają zastrzeżenia, by nabiał, drób i inne wiktuały ze wsi sprzedawane były gdzieś w śródmieściu, a nie za miastem.

LIDZKA

— Rada Miejska stara się o pożyczkę z F. P. Na ostatnim posiedzeniu Mada Miejska postanowiła wystąpić do Funduszu Pracy z wnioskiem o pożyczkę w kwocie 100 tys. zł. na budowę nowoczesnej rzeźni miejskiej, oraz 20 tys. zł. na rozbudowę elektrowni w Lidzie.

— Zmiana na stanowisku referenta budowlanego w Wydziale Powiatowym. Z dniem 26 bm. kończy urzędowanie referent budowlany Wydziału Powiatowego w Lidzie p. Eugeniusz Kieturakis, który wyjeżdża na prywatną posadę do Wilna.

—ZBIEGŁ W CZASIE ESKORTY. W czasie eskorty z komisariatu do więzienia zbiegł 22-letni Wincenty Ogar, podejrzany o kradzież roweru. Eskortujący go posterunkowy Kozłowski, oddał za uciekającym trzy strzały, które chybiły.

— Proces o fałszywe oskarżenie. Przed sądem okręgowym w Lidzie toczyła się sprawa Firewicza, pracownika PKP z Lidy, pociągniętego do odpowiedzialności za fałszywe oskarżenia przed policją Marii Szuszkiewiczowej.

Firewicz zeznał, że Szuszkiewiczowa systematycznie dokonywała w jego zagrodzie kradzieży jaj. Powodem skargi była zemsta za to, że zwróciła się ona do sądu ze skargą o pobicie jej przez Firewicza.

Sąd skazał Firewicza na 6 miesięcy więzienia.

BARANOWICKA

— Z SIEKIERĄ RZUCIŁ SIĘ NA POCHÓD SPÓŁDZIELCÓW. Onegdaj w czasie pochodu spółdzielców ze sztandarami, z okazji jej 10-letniego istnienia spółdzielni w Niedźwiedzicach, pow. baranowickiego Gawdzis Tomasz z Niedźwiedzic rzucił się na niosącego sztandar Pleskacewicza Włodzimierza, m-ca wsi Smolewicze i uderzył go siekierą z tyłu w głowę, zadając ciętą ranę. Następnie wybiegł przed idących w defiladzie i zamierzał zadać cios drugiemu uczestnikowi pochodu. — Został jednak zatrzymany i odprowadzony do posterunku. Tam się okazało, że przed kilku laty Gawdzis zdradzał objawy choroby umysłowej i leczył się w szpitalu w Wilnie.

— Restauracja - Dancing „Ustronie" w Baranowiczach jest wytwórnią humoru i beztroskiej zabawy. Od dnia 1 marca, nie licząc się z kosztami, zaangażowano rewię artystycznych występów.

Światowej sławy taneczno akrobatyczny **duet Konstanil** wprowadza w zachwyt rewelacyjnymi tańcami. Następnie dystynkcją i werwą **Helena Podhalańska** dodaje humoru najwybredniejszym gościom, a **Nina Nerri** popisuje się ekscentryczno-nowoczesnymi tańcami.

Codziennie od godz. 21 przygrywa do dancingu kwintet muzyczny jazzowy.

Na bogaty ten program zapraszam Szanownych gości

Kowalski.

— Koncert. Staraniem ZPOK w Baranowiczach odbył się onegdaj koncert uczenic p. Stanisławy Piaseckiej z udziałem wojskowej orkiestry symfonicznej pod wytrawną batutą kpt. Kiernowicza. Zostały odegrane utwory Chopina, Schuberta, Mendelsohna, Sindinga Webera i Fucika.

Był to już drugi koncert uczenic p. Piaseckiej. Na koncercie również zebrani mieli możność usłyszeć pierwsze wystąpienie chóru szkoły krawiecko - bieliźniarskiej ZPOK, która pod kierownictwem p. prof. Truszkowskiego zaprezentowała swój dorobek artystyczny..

Sala ogniska była przepełniona. Dochód z koncertu został przeznaczony na Żłobek Z. P. O. K. w Baranowiczach.

NIEŚWIESKA

— Cmentarzyk w Hurynowszczyźnie We wsi Hurynowszczyzna, gm. hrycewickiej, w pow. nieświeskim znajduje się cichy i mały cmentarzyk wioskowy. Jest tam wiele grobów poległych i zmarłych obrońców Polski. Wśród wielu mogił osób nieznanych spoczywają tam: Ksawery Rymsza — kapitan W. P. z czasów wojen napoleońskich, kawaler Krzyża Legii Honorowej, Jerzy Brynk dwukrotny zesłaniec na Sybir, na którego mogile napisano: „Całe życie poświęcił Ojczyźnie", jest również wspólna mogiła żołnierzy I baonu 33 pp., poległych w obronie ojczyzny w lipcu roku 1919.

W lutym br. odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika poległym bohaterom. Miejscowe szkoły, społeczeństwo oraz KOP wystawiły wspólnymi siłami ten pomnik. Wielką zasługę położyła szkoła powszechna.

Na uroczystość poświęcenia pomnika przyjechała delegacja macierzystego pułku poległych, która ceniąc przywiązanie dziatwy do wojska wręczyła szkole piękny podarunek w postaci radioodbiornika „Wiarus".

— Zakończona została w Nieświeżu koncentracja członków Zw. Strzel. z terenu pow. Strzelcy wzięli udział w obchodach imienin Wodzów Narodu oraz w ćwiczeniach zespołowych i zajęciach świetlicowych Na zakończenie koncentracji około stu strzelców złożyło przyrzeczenie strzeleckie na ręce prezesa zarz. pow. ZS. starosty Antoniego Winczewskiego. — Miejscowe kino wojskowe wyświetliło dla strzelców bezinteresownie film pod tyt. „Król królów". Odbyły się podobne koncentracje strzelców w gminach: Horodziej, Snów, Siejłowicze, Zaostrowiecze.

— Na szkoły Marszałkowskie. W miast. Zaostrowiecze odbyło się zebranie gminnego komitet ubudowy szkół — pomników Marszałka Piłsudskiego. Stwierdzono, że w akcji zbiórkowej na plan pierwszy wysunęły się dwie gromady, a mianowicie: Morocz i Uznohal Przeprowadzono na terenie gminy jednodniową zbiórkę. Zbiórka ta dała około 1500 zł.

— **+23°.** Dnia 22 bm. o godz. 12 temperatura w miejscu słonecznym wynosiła 3 stopnie.

W Nieświeżu i okolicach ukazały się onegdaj w dużej ilości motyle.

Tragiczna przeprawa przez Dzisienkę

W dn. 18 bm., o godz 22.15 Aleksander Pobiedziński, Kaliksta Kuraczonek i Łarysa Skryplonek powracając z pracy z fabryki dykty w Połowiu w pow. postawskim przejeżdżali kajakiem przez rzekę Dzisienkę. W pewnej chwili kajak się przewrócił i wszyscy wpadli do wody. Łarysę Skryplonek uratowano, natomiast Pobiedziński Kuraczonek utonęli. Zwłoki Kaliksty Kuraczonek znaleziono, zwłok zaś Pobiedzińskiego dotychczas znaleźć nie zdołano.

SZCZUCZYŃSKA

— Uchwały Walnego Zjazdu Federacji P. Z. O. O. 19 marca r. b. odbył się Zjazd Federacji PZOO w którym wzięli udział delegaci ZOR, ZR, Zw. POW, Zw. Osadników Wojskowych i Zw. Inwalidów Wojennych. Na zjazd przybyli: starosta Wierzbicki Włodzimierz, oraz prezes Pow. Zarządu OZN Szymański Władysław, komendant Pow. Komitetu PW i WF kpt. Malicki Stanisław i komendant powiatowy PP Drużba Jan.

Zebraniu przewodniczył starosta Wierzbicki.

Po odczytaniu sprawozdań i przyjęciu planu pracy, wybrano nowe władze w następującym składzie: prezes — kpt. dypl. Dunin Borkowski Piotr, I wiceprezes — por. Wojewódzki Wacław, II wiceprezes — kpt. Fiedorowicz Roman, sekretarz — Sobol Kazimierz, skarbnik — Pszeniczko Jan.

Delegatami do Zarządu Okr. zostali wybrani: kpt. Dunin Borkowski Piotr i por. Wojewódzki Wacław.

W wolnych wnioskach uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Uważamy za swój najwyższy obowiązek czynem i słowem propagować zasadę dyscypliny narodowej, która dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu jest doscypliną państwową. Jako żołnierze przede wszystkim pracować będziemy na rzecz wzmożenia siły wojennej Państwa, ściśle wypełniając rozkazy Naczelnego Wodza i Jego organów.

2) Polityczne warunki chwili obecnej szczególnie silnie wymagają od nas dyscypliny. Uważamy brak takowej za przestępstwo wobec interesów Polski.

3) Wyrażamy najwyższą radość z powodu aktywnego stanowiska naszych zwierzchnych władz państwowych w stosunku do Państwa Litewskiego. Na rozkaz Naczelnego Wodza poniesiemy każdą ofiarę, w zrozumieniu konieczności unormowania stosunków między dwoma Narodami, które od tylu wieków zgodnie żyły i stanowiły nierozerwalną całość.

4) Deklarujemy jak najściślejszą współpracę z Obozem Zjednoczenia Narodowego w realizacji jego postulatów i zadań i zalecamy członkom sfederowanych organizacyj czynną pracę w szeregach OZN.

5) Uważamy za niezbędną jaknajściślejszą współpracę wszystkich organizacyj byłych wojskowych we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Po uchwaleniu rezolucji zabrał głos prezes OZN p. Szymański dziękując zebranym za pełne zrozumienia i życzliwości ustosunkowanie się do idei Zjednoczenia Narodowego.

MOŁODECZAŃSKA

— 18 i 19 marca w Lebiedziewie. Uroczystości Imienin Marszałka Polski rozpoczęły się już w dniu 17 capstrzykiem i iluminacją miasteczka.

Incydent na granicy polsko - litewskiej silnie targnął uczuciami społeczeństwa naszego miasteczka, a uwydatniło się to w treści życzeń imieninowych wysłanych drogą telegraficzną Solenizantowi przez tutejsze organizacje i dziatwę szkolną.

W godzinach popołudniowych widziało się na wszystkich uliczkach grupki ludzi rozprawiających z wielkim ożywieniem i gestykulacją O godzinie 16 alarm pożarowy ściągnął na rynek niewidzianą dotychczas masę ludzi

Po przemówieniach i powzięciu rezolucji odśpiewano „Boże coś Polskę" i wiec został rozwiązany.

Wieczorem w sali szkolnej odbyła się akademia, by złożyć hołd Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Program akademii wypełniły aktualne inscenizacje, deklamacje i pieśni wykonane przez pododdział Z. S. w Lebiedziewie i dziatwę szkoły powszechnej. Zebrani wznosili częste okrzyki na cześć Marszałka Śmigłego Rydza.

Dzień 19 marca wypadł szczególnie uroczyście. Przyniósł on bowiem urzeczywistnienie najgorętszego pragnienia Budowniczego Polski właśnie w dniu, w którym cały naród czcił to Imię nieśmiertelne. Entuzjazm ogarnął obecnych na akademii, która stała się równocześnie radosną manifestacją na cześć Naczelnego Wodza i Armii. Bat.

SŁONIMSKA

— Rozpoczęły się już siewy. Z powodu znacznego ocieplenia się, po zejściu wiosennych wód, rozpoczęły się prace rolne na terenie powiatu. W niektórych miejscowościach rolnicy przystąpili do wiosennych siewów.

— Słonimska Akcja Katolicka organizuje protest przeciwko morderstwu w Luboniu. We czwartek z rana zostanie odprawiona w kościele prafialnym w Słonimie uroczysta msza św. żałobna za duszę ś.p. ks. Streicha. Po zakończeniu nabożeństwa odbędzie się zgromadzenie publiczne w domu Akcji Katolickiej.

BRASŁAWSKA

— Apel o książki. W listopadzie r. ub. w Leonpolu nad Dźwiną biblioteka publiczna gminna obchodziła 10-lecie swojej działalności.

Gmina leonpolska jest położona na najdalej wysuniętym cyplu, wchodzącym w Sowiety z którymi graniczy na przestrzeni 41 kilometrów. Ludność gminy leonpolskiej jest najbardziej narażona na wywrotową działalność, idącą od Wschodu. Do walki z propagandą komunistyczną stanęły wszystkie odłamy tutejszego społeczeństwa: nauczycielstwo, duchowieństwo, Korpus Ochrony Pogranicza itd. Strażniczką polskości na terenie naszej gminy jest w bardzo wielkiej mierze także wzmiankowana biblioteka, która swoim zasięgiem objęła ludność dorosłą, młodzież a nawet dzieci. W swoje 10-lecie biblioteka stworzyła 12 punktów bibliotecznych na terenie gminy, do których dostarczyła szafki z książkami. Z wydatną pomocą w tej akcji przyszedł KOP.

Ilość czytelników wzrasta gwałtownie z dnia na dzień. Już obecnie liczba czytelników zrównała się z liczbą książek w bibliotece centralnej (wynosi 246). Książki, z powodu ciężkiego stanu materialnego ludności i samorządu, biblioteka wypożycza bezpłatnie.

Dotychczas biblioteka opierała swój byt na ofiarach miejscowego społeczeństwa (np. nauczycielstwo ofiarowało jednorazowo 70 zł oficerowie i podoficerowie KOP 36 książek). Ofiary te jednak nie wystarczają na zakup najniezbędniejszych książek. A w naszych warunkach nie możemy pozbawić czytelników (50 proc. prawosławnych) rekrutujących się z elementu wiejskiego, żyjącego najczęściej w nędzy, książki polskiej!!!

Wierzymy, że dzięki pomocy społeczeństwa książek polskich tutejszej ludności nie zabraknie.

M. Waniewicz.

— Komitet Powiatowy Pomocy Dzieciom i Młodzieży w marcu rb. przystąpił do dożywiania dzieci na terenie całego powiatu Akcją tą objętych zostało 40 szkół powszechnych, w których dożywia się 2500 dzieci.

Koszty dożywiania dzieci w przeważnej części pokrywa Komitet Powiatowy, a częściowo Komitety Rodzicielskie, zorganizowane przy szkołach.

W kwietniu rb. liczba dożywianych dzieci dosięgnie 3000 osób.

Emigracja sezonowa do Estonii

Do Konsulatu Estońskiego zaczynają napływać zapytania w sprawie wyjazdu robotników sezonowych na roboty rolne do Estonii.

Konsulat informuje, że rekrutacja robotników rolnych przeprowadzana jest przez przedstawicieli Estońskiej Izby Rolniczej. Rekrutacja ta odbywa się w powiatach województwa wileńskiego i zgłoszenia kandydatów są przyjmowane przez odnośne starostwa.

Konsul estoński nie bierze w tej akcji żadnego udziału.

Samobójstwo pod pociągiem

Dn. 22 bm. pod pociąg towarowy na szlaku Żydomla—Jeziory rzucił się w celu samobójczym i poniósł śmierć Aleksander Tarasiewicz, lat 20, m-c os. Zakrzew, gm. Żydomla.

LEON MOENKE 53)

Stawka o życie

Widzą!, Widzą nas! Jeśli nie uderzy zaraz burza, zawrócą. Zawrócą nas i aresztują!

Myśli te szarpały i miotały mną całym, chwytały za serce. Tym razem nie ciągnęło mnie w otwarte morze, jak można prędzej i dalej od brzegu.

— Patrząc przez lornetkę wdal, w otwarte morze, być może nie zauważyli jeszcze nas! Może nie trafiliśmy w pole ich obserwacyj — pocieszałem siebie dodając otuchy.

Lecz z każdym uderzeniem rąk i nód oddalaliśmy się coraz bardziej od brzegu. Niebezpieczeństwo rosło z każdą chwilą, a burza wciąż nie nadchodziła. Morze jak gdyby zastygło.

— Niech nadejdzie prędzej burza! Tylko w burzy spokój jest — zaklinałem, modliłem się i wołałem w swej duszy, zapatrzony w powoli zbliżające się chmury.

Płynąc na zachód, co chwila spoglądałem w kierunku czarnych fortec i bastionów, i znowu, i znowu zaklinałem ich słowami Gorkija.

Wreszcie zmieniłem kierunek i zacząłem płynąć im na spotkanie.

— Dokąd płyniesz? — zawołała żona. — Oddalamy się od Finlandii.

— Nie ma burzy. Trzeba uśpić czujność straży. Byle dalej od brzegu! Potem fale same poniosą nas, jak tego łódkarza-seksota.

Płynęliśmy w milczeniu dalej. Odległość od brzegu zwiększała się ciągle, a burzy nie było.

„Zobaczą! Zawrócą! Aresztują!" — miotałem się w obawie i strachu.

Powoli jednak morze zaczęło się kołysać.

— Niech uderzy silniej burza! Tylko w burzy jest zbawienie! — wołałem w dalszym ciągu. Lecz teraz te zaklęcia moje brzmiały już nadzieją, rozkoszą i radością walki.

— Idzie burza! Będzie burza. Coraz bliższą ona jest!

Razem z powolnym wzrostem fal wzmagały się i moje siły. Coraz głębiej chwytałem powietrze. Coraz prężniejsze stawały się moje ruchy. Uderzenia rąk i nóg nabierały siły i rozmachu.

„Idzie burza! Będzie burza! — z triumfem twierdziłem w swym duchu.

— Lonku! Wołają nas! Czyś głuchy? — rozległ się raptem krzyk żony.

Odwróciłem głowę i zamarłem z przerażenia. W odległości kilkudziesięciu metrów od żony stał w łódce wyprostowany mężczyzna w czapce marynarskiej.

— Z powrotem! — doleciał mię pełen groźby i złości władczy okrzyk jego. — Za chwilę będzie tu jak w kotle. Zginiecie. Co wy tu robicie?!

— Kąpiemy się. Pływamy — i popłynąłem z powrotem. Widząc to zawróciła i żona.

Płynąc do brzegu, obrałem taki kierunek, by uniknąć spotkania z tym człowiekiem. Żona zaś skierowała się ku łódce.

„Sieksot ze stacji ratowniczej — pomyślałem sobie. Ale jakże się on zbliżył tak niepostrzeżenie? Przecież oglądałem się od czasu do czasu — głowiłem się daremnie.

Mijałem właśnie nieruchomo stojącą na stronie łódkę, gdy żona podpłynęła do niej. Między żoną a seksotem nawiązała się natychmiast dość żywa rozmowa.

— „O czym oni mówią? — zaniepokoiłem się, zamieniając się cały w słuch.

Niestety, nie mogłem uchwycić ani jednego wyrazu. Po chwili zobaczyłem tylko, że żona włazi do łódki.

„Czyżby kazał jej wleźć do łódki?! Czyżby już zdecydował się zaaresztować nas w otwartym morzu nawet? Czy los nasz jest już przesądzony? — od tych myśli robiło mi się gorąco nawet w wodzie.

Sieksot tymczasem usiadł przy wiosłach. Po chwili łódka zrównała się ze mną. Badawczym spojrzeniem on patrzył na mnie.

— Ten i sam do brzegu dopłynie — usłyszałem po chwili ze złością rzuconą uwagę.

— Ona sama wlazła — pomyślałem z pewną ulgą.

W łódce tymczasem w dalszym ciągu toczyła się rozmowa. Zaniepokojony skierowałem się w stronę łódki. Lecz łódź płynęła prędzej ode mnie i dogonić jej nie mogłem, pomimo wysiłków.

Przestrzeń między nami stawała się stopniowo coraz większa.

(D. c. n.)

Zjazd mierniczych przysięgłych

Zarząd Główny Stowarzyszenia Mierniczych Przysięgłych Rzeczypospolitej Polskiej organizuje IV zjazd delegatów stowarzyszenia w Wilnie w dniu 28 marca 1938 r.

Program dnia: godz. 10 — nabożeństwo w Ostrej Bramie. Godz. 10.30 — 11 przejście z Ostrej Bramy na Cmentarz Rossa i złożenie hołdu sercu Marszałka J. Piłsudskiego i wieńca przed Mauzoleum. Godz. 13 — otwarcie Zjazdu w sali im. Śniadeckich USB (ul. Świętojańska).

Referaty: 1) Zagadnienie urządzenia wsi ze szczególnym uwzględnieniem planowania osiedli — inż. St. Kluźniak 2) Zagadnienie samorządu zawodowego — W. Krzyszkowski. Godz. 21 — bankiet w salach Hotelu St. Georges (ul. Mickiewicza).

Samobójstwo pełnomocnika Wileńskiego B-ku Ziemskiego w Wołkowysku

Dnia 22 bm. w godzinach popołudniowych w Wołkowysku lotem błyskawicy rozeszła się wieść o samobójstwie pełnomocnika Wileńskiego B-ku Ziemskiego, Wacława Rojcewicza, agronoma, lat 39, zamieszkałego w Wołkowysku od lat kilku.

Rojcewicz, który prowadził percelację licznych majątków przyjmowanych za długi przez Wileński Bank Ziemski, cieszył się ogólnym poważeniem. Cały dzień dn. 22 bm. załatwiał sprawy Banku. Przyjmował interesantów przy ul. Wileńskiej 22, gdzie mieściło się jego biuro.

Po godz. 16 Rojcewicz wysłał służącą na pocztę w celu wysłania napisanych przez siebie listów do żony Zofii, zamieszkałej w Wilnie przy ul. Uniwersyteckiej, wraz z kilkuletnim synkiem, oraz do Wil. Banku Ziemskiego.

W czasie niebecności służącej Rojcewicz wystrzałem z rewolewru w prawą skroń pozbawił się życia, w swym mieszkaniu. Po powrocie z poczty służąca zastała Rojcewicza leżącego na podłodze z rewolwerem w ręku. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna, strzał był śmiertelny. Przyczyny samobójstwa narazie są nie znane. Możliwe, że desperat podał powody samobójstwa w wysłanych przez siebie listach do żony i banku.

Wykoleił się parowóz i 2 wagony

Dn. 22 bm. na szlaku Podświle—Królewszczyzna z poc. nr 512 wykoleił się parowóz z dwoma wagonami. Wypadku z ludźmi nie było. Przeszkody w ruchu usunięto i ruch odbywa się normalnie.

Uparty pijany desperat

Brukarz Bronisław Michałowski (Kalwaryjska 105) powrócił do domu w stanie pijanym. Zaczął się skarżyć na ciężkie życie i tak się rozczulił swoim losem, że postanowił odebrać sobie życie. Z przerażeniem obecnych domowników, Michałowski pochwycił brzytwę i przeciął sobie żyły na rękach.

Wezwano pogotowie ratunkowe, lecz desperat w żaden sposób nie chciał się dać opatrzyć, przybierając w stosunku do personelu pogotowia groźną postawę.

Dopiero przy pomocy trzech sprowadzonych z 4 komisarjatu posterunkowych udało się go obezwładnić i opatrzyć.

Przesiano go do szpitala. (c).

Tłum groził zabójcy lynchem

Wczoraj donieśliśmy o bójce przy ul. Szkaplernej, róg Wąwozy, w czasie której został zamordowany Klim Szersznlow oraz został ciężko ranny W. Filatow, obaj staroobrzędowcy.

Policja pod zarzutem udziału w śmiertelnej bójce aresztowała Władysława Kulbo (Nieswieska 34), Władysława Obrocklego (Śniegowa 8) oraz Edwarda Miłaszewskiego (Nieświeska 15).

Ustalono, że zabójstwa dokonali oni w czasie bójki, pod wpływem skonsumowanego w większej ilości alkoholu.

Wśród staroobrzędowców na Nowym Świecie, wiadomość o zamordowaniu Szersznlowa i poranieniu Filatowa wywołała wielkie podniecenie. Wczoraj w pobliżu aresztu centralnego zgromadził się tłum staroobrzędowców, który czekał na wyprowadzenie z aresztu zatrzymanych uczestników bójki, chcąc dokonać na nich samosądu. Policja jednak w porę tłum rozproszyła.

Poza tym wczoraj wieczorem wzmocniono posterunki policyjne na Nowym Świecie. (c).

KRONIKA WILEŃSKA

— Przepowiednia pogody według PIM na 24 marca 1938 r.:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Przejrzystość powietrza rankiem osłabiona, dniem dość dobra.

Ciepło.

Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 23); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej. Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Zarządu miasta odbędzie się plenarne budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym poza budżetem figuruje jeszcze szereg innych spraw gospodarczych.

— Na posiedzeniu radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej postanowiono m. in. umorzyć pracownikom i emerytom pożyczki wydane w lutym roku ub. oraz sprzedać Wil. Dyrekcji P. K. P. działkę ziemi pod budowę radiolatarni w Porubanku.

— Co będzie z ul. Mickiewicza. Zarząd miasta Wilna sporządził kosztorys regulacji ul. Mickiewicza, która ma otrzymać nowoczesną jezdnię. Koszty regulacji tej ulicy wyniosą 425.000 zł. Rozpoczęcie prac odwleka się ze względu na brak decyzji co do miejsca budowy pomnika Adama Mickiewicza.

— Z okazji zjazdu samorządowców w Wilnie Związek Polaków złożył do dyspozycji prezydenta miasta sumę 400 zł tytułem rekompensaty za korzystanie z miejskich sal posiedzeń.

Powyższą sumę Magistrat przeznaczył na zakup ubrania i obuwia dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych m. Wilna.

— W związku z jubileuszem 30-letniej pracy p. Klemensa Puchniewskiego na stanowisku suflera Teatru Miejskiego na Pohulance prezydent miasta wystosował do jubilata pismo z życzeniami. Magistrat zaś w uznaniu jego zasług na polu krzewienia kultury teatralnej powziął uchwałę przyznania zasłużonemu jubilatowi jednorazowej dotacji pieniężnej.

— Celem uczczenia pamięci prof. Wacława Jasińskiego Magistrat postanowił nazwać jego imieniem jeden z projektowanych ogródków Jordanowskich w Wilnie. W związku z tym Klinika Dziecięca USB postanowiła przekazać na ten cel 2.000 zł które zebrane zostały wśród pracowników kliniki jako fundusz uczczenia pamięci zmarłego profesora.

— Premie na sadzenie drzewek. Celem popierania sadownictwa w obrębie m. Wilna Magistrat purzyznał premie na sadzenie drzewek owocowych w sezonie wiosennym i jesiennym r. b. w formie zwrotu 30 wartości zasadzonych szczepów. Warunki uzyskania premii są następujące: 1) drzewka muszą pochodzić ze szkółek kwalifikowanych województwa wileńskiego i nowogródzkiego, 2) szczepy muszą być zasadzone według wymagań techniki sadowniczej w ilości od 10 do 50 szt. Szczegółowych informacyj udziela referat rolny Zarządu Miejskiego pokój Nr 107

— Święto sadzenia drzewek i pochód kwiatowy. W związku z nadchodzącą wiosną Komitet ukwiecenia m. Wilna projektuje zorganizować w dniu Św. Jerzego z okazji tradycyjnego rynku kwiatowego przy placu Orzeszkowej święto sadzenia drzewek, które będzie urozmaicone wielkim propagandowym pochodem światowym.

SPRAWY SZKOLNE

— 23 bm. kurator okręgu szkolnego wileńskiego p. M. B. Godecki wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępować p. kuratora będzie p. nacz. Lubojacki

GOSPODARCZA.

— Taryfa elektryczna dla większych odbiorców. Wil. Zw. Kupców i Przemysł Drzewn. oraz Wil. Stow. Handlu i Przemysłu złożyły do Magistratu memoriał, w którym domagają się obniżenia taryfy elektrycznej.

Na skutek tego memoriału Zarząd Miejski zlecił dyrektorowi elektrowni inż. Glatmanowi opracowanie wniosku o zastosowaniu niższej taryfy dla odbiorców dużej ilości energii.

— Ceny mięsa wołowego. Jak donosiliśmy, właściciele sklepów zażądali po raz drugi podwyższenia cen mięsa wołowego o 20 groszy na kilogr. Władze administracyjne rozpatrzyły to żądanie i ponownie sprzeciwiły się podniesieniu cen. Ponieważ jednak właściciele sklepów podtrzymują swe żądanie na dzień 25 bm. zwołane zostało do Starostwa Grodzkiego ponowne posiedzenie Komisji Cennikowej.

— Przedłużenie godzin handlu. Z dn. 1 kwietnia przedłużone zostaną godziny handlu dla sodowiarń, sklepów owocowych i kiosków ze słodyczami. Tego rodzaju sklepy w terminie od 1 kwietnia do 1 października mogą być otwarte do g 23.

WOJSKOWA

— Pobór rocznika 1917. Czynione są już przygotowania do poboru rocznika 1917. Komisje poborowe rozpoczną prace w roku bież. nieco później, niż w latach ubiegłych, prawdopodobnie koło 10 maja.

— Zasiłki dla rezerwistów. Referat wojskowy Zarządu Miejskiego kończy obecnie wypłatę zasiłków rezerwistom, którzy odbyli ćwiczenia wojskowe.

RZEMIEŚLNICZA

— Strajk cieśli. Jak już donosiliśmy, rozpoczęte zostały roboty na ul. Mickiewicza przy budowie gmachów Banku Gosp. Kraj. i Ubezp. Społ. Wczoraj na robotach tych wybuchł strajk. 12 cieśli zatrudnionych przy budowie gmachu Banku G. K. oraz 27 cieśli, zatrudnionych przy budowie ubezpieczalni zażądało podwyżki płac z 6 złotych dziennie do 8, tj. do poziomu płac murarzy. Przebieg strajku spokojny. Strajkiem kieruje Chrześc. Zw. Zaw.

„Faust" w „Lutni"



Maria Lorme, artystka opery wiedeńskiej, wystąpi w sobotę 26 bm. w Teatrze „Lutnia" w roli Małgorzaty, w operze „Faust".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Klub Zespolenia. Dnia 24 bm. we czwartek o godz. 19 w sali techników ul Wileńska 33 p. **Aleksander Bocheński** wygłosi referat pt. **„Sprawa Ukraińska"**. Po referacie dyskusja. Wstęp za zaproszeniami. Informacja o zaproszeniach tel. 6-20 w godzinach 16.15—17.

— We czwartek 24 marca br. o godz. 5 i pół w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 z ramienia Towarzystwa Eugenicznego Dr W. Mórawski wygłosi odczyt p. t. „Choroby społeczne, a potomstwo".

— Związek Pań Domu podaje do wiadomości członkiń, że 25 bm. (piątek) o godz. 17 w lokalu Podzamcze 1 m. 3 (Inspektorat Armii) odbędzie się zebranie klubowe z dyskusją p. Heleny Mackiewiczowej na temat „Pomocnicza służba wojskowa kobiet". Goście mile widziani.

— Zarząd Koła Wileńskiego ZOR, zawiadamia, iż dnia 24 bm., o godz. 18 w lokalu przy ul. Orzeszkowej 11-a zostanie wygłoszony odczyt przez p. Nagurskiego Teodora, wiceprezydenta m. Wilna, na temat „Wojskowe i gospodarcze znaczenie Litwy a wypadki z dnia 19 marca 1938 roku". Goście mile widziani.

ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ

— Do członków Koła b. Żołnierzy 5 Syb. Dyw. Komenda Koła wzywa wszystkich członków do obowiązkowego stawiennictwa na walne zebranie organizacyjne uczęstników byłych formacji wschodnich w dniu 27.III, o godz. 12 w sali Z. O. R. — Orzeszkowej 11.

— Doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie odbędzie się w Bibliotece Państwowej im. Wróblewskich przy ul. Zygmuntowskiej 2 w sobotę, dnia 26 marca 1938 roku, w pierwszym terminie o godz. 6.30 wiecz., w drugim — o godz. 7 wiecz. Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności i wybory, a o godz. 8 wiecz referat p Euzebiusza Łopacińskiego pt. Kartka z dziejów piśmiennictwa wileńskiego na podstawie czasopisma „Messager de Vilna". Goście na referacie mile widziani.

— Klub Włóczęgów. Jutro t. j. w piątek 25 bm. Teodor Nagurski zagai w klubie dyskusję na temat „Stosunki polsko - litewskie po 19 marca 1938 r."

Początek o godz. 20 w Instytucie Europy Wschodniej (sale górne). Wstęp za zaproszeniami.

Krwawa zemsta złodzieja

M. Wilianowi zam. przy ul. Szopena 2 skradziono rewolwer. Okradziony dobrze widział złodzieja, lecz tamten, mimo pościgu, zbiegł.

Wczoraj przechodząc ulicą Końską Wilian spotkał złodzieja, którego usiłował zatrzymać. Złodziej jednak stawił zacięty opór, zaś w pewnej chwili wydobył nóż i zranił Willana w głowę, po czym powolnie odszedł.

Czyj rewolwer?

Donosiliśmy o ujęciu niebezpiecznego zbira, Bolesława Wołejszy, który usiłował strzelić do wkraczającego do kryjówki przy ul. Kalwaryjskiej 55, wywiadowcy.

Onegdaj Wołejszę osadzono w więzieniu na Łukiszkach, w specjalnie zabezpieczonej celi.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie celem ustalenia, komu Wołejszo skradł śliczny „Mauzer". Rewolwer znajduje się w wydziale śledczym w depozycie dowodów rzeczowych. (c).

RADIO

CZWARTEK, dnia 24.III 1938 roku.

6.15 Pieśń; 6.20 Gimn. 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Przerwa, 11.15 Opera — poranek muz. 11.40 Utwory Piotra Czajkowskiego; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południ. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05 „Dziecko mniej kochane" — pogad. Wandy Mackiewiczowej; 13.15 Koncert życzeń; 14.25 „Zakopane pieniądze" — nowela Wincentego Kosiakiewicza; 14.35 Nowości muzyki lekkiej; 14.45 Przerwa; 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą; 16.15 Koncert solistów; 16.50 Pogadanka; 17.00 O Instytucie Śląskim; 17.15 Mniej znane utwory w wyk. orkiestry; 17.50 Poradnik i wiad. sport. 18.10 Mała skrzyneczka; 18.20 Recital skrzypcowy Ignacego Stołowa; 18.35 „Nastroje wiosenne" — audycja słowno-muz. Marii Nincerówny w wyk. Zesp. „Błękitnych"; 18.50 Program na piątek; 18.55 Wil wiad. sport. 19.00 Premiera słuchowiska „Obraz"; 19.40 Koncert chóru dzieci krakowskich; 20.00 Pogadanka; 20.10 Muzyka rozr. 20.45 W przerwie: Dziennik wiecz. i pogadanka; 21.45 Z mojego warsztatu — szkic literacki E. Szelburg-Zarębiny; 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki; 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Muzyka: 23.30 Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w czwartek dnia 24 marca o godz. 8.15 ujrzymy na przedstawieniu wieczorowym znakomitą komedię współczesną, słynnego węgierskiego komediopisarza Fr. Molnara (przekład Bolesława Gorczyńskiego) p. t. **„Wielka miłość"**.

— Popołudniówka niedzielna! W nadchodzącą niedzielę dnia 27 marca na przedstawienie popołudniowe o godz. 4.15 dana będzie doskonała komedia współczesna E. Bourdet'a — **„Ostatnia nowość"** ze Stanisławem Daczyńskim w roli głównej. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „Diabelski jeździec". Dziś po cenach propagandowych **„Diabelski jeździec"**.

— Sobotnia opera „Faust" w Lutni. Prawdziwą sensacją będzie sobotnia reprezentacja opery Gounoda „Faust" w Lutni. Do wykonania partii Małgorzaty zaproszono uroczą, obdarzoną pięknym sopranem artystkę opery ludowej w Wiedniu Marię Lorme, Fausta śpiewa A. Gołębiowski, Walentego świetny śpiewak scen włoskich i polskich Z. Dolnicki, Roman Wraga zaś ma ustaloną reputację jako najlepszy polski Mefisto.

— „Król włóczęgów". Codziennie pod kierunkiem K. Wyrwicz Wichrowskiego odbywają się pełne próby operetki Frimla **„Król włóczęgów"**.

— Rewia liliputów. Najmniesi ludzie świata okazali się doskonałymi aktorami na których gościnne występy tłumnie przybywają wilnianie. Dziś 2 przedstawienia w sali b. Konserwatorium o godz. 6,30 i 9 wiecz.

Dramat samobójczy w hotelu „Belgia"

Wczoraj wieczorem w hotelu „Belgia" przy ul. Szopena targnęła się na życie 20 letnia Zofia Kantonówna zam. stale w Pińsku.

Zażyła ona większą ilość esencji octowej. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Przyczyna zamachu samobójczego romantyczna. (c).

Przygotowania do Wystawy Kalifornijskiej



Te piękne dziewczęta, spośród innych tysiąca, reklamują, trzymając w ręce odpowiednią tabliczkę, wystawę asmochodową, która w roku przyszłym odbędzie się w Kalifornii.

KRONIKA POLESKA

— Społeczeństwo pińskie zadeklarowało 100 kompletów umundurowania dla armii. W dniu 20 bm. o godz. 12,30 w sali Obrad Rady Miejskiej w Pińsku odbyło się zebranie członków OZN z udziałem pp. starosty K. Łyszczkowskiego, komend. garnizonu ppłk. St. Sztarejko i przeszło 100 osób.

Przewodniczył zebraniu prezydent miasta p. J. Ołdakowski.

W zagajeniu przewodniczący zwrócił uwagę obecnych na zbieg imienin Marszałków i załatwienie zatargu z Litwą. — Następnie prof. Kraushar wygłosił referat pt. „Naczelny Wódz i obronność państwa".

Postanowiono wysłać depeszę do Marszałka Śmigłego-Rydza z życzeniami od społeczeństwa, miasta i powiatu, oraz z podziękowaniem za stanowcze i pomyślne rozwiązanie zatargu z Litwą.

Zebrani powzięli rezolucję o przystąpieniu do zbiórki pieniężnej, celem zakupienia dla wojska 100 kompletów umundurowania.

Treść depeszy i rezolucji przyjęte zostały okrzykami na cześć Marszałka Rydza-Śmigłego.

Pamięć Marszałka Piłsudskiego uczczono przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Nazajutrz odbyła się zbiórka w Gimnazjum Kupieckim. Uczniowie zebrali 50 zł.

— TRAGICZNY WYPADEK NA STATKU. Onegdaj w Pińsku na parostatku „Wilno", stanowiącym własność Pińsklera — miał miejsce okropny wypadek. Pracującego akardowo przy remoncie kotła i rur kotlarza Romana Sapiehę znaleziono rano na wpół zwęglonego w kotle statku.

Prwdopodobnie Sapieha pracując w nocy zasnął i od świec zapaliło się na nim ubranie. Widocznie nie mógł wydostać się z wąskiego otworu kotła i zmarł wskutek odniesionych poparzeń i uduszenia się.

— POŻAR. We wsi Mały Chołożyn w zabudowaniach Jakuba Kisiela powstał pożar, wskutek którego spaliła się stodoła, chlew, 4 krowy i świnia. Straty oceniane są na 1500 zł.

— SAMOBÓJSTWO. M-c wsi Łyszcze, gm. Łohiszyn Mikołaj Krzywicki, 28 lat popełnił samobójstwo przez powieszenie się w swej stodole. Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. — M-ka wsi Połkotycze, gm. porzeckiej. Pelagia Natałko poderżnęła sobie gardło kosą. Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie ustalona.

W stanie beznadziejnym desperatkę odwieziono do szpitala powiatowego w Pińsku.

KINA I FILMY

„ZAWINIŁAM" — (Kino „Pan")

Po kilku nieprzeciętnych sukcesach Danielle Darrieux — zaczęto używać tej artystki do filmów seryjnych. Takim właśnie filmem jest „Zawiniłam".

Sztuczne założenie rozdmuchano do rozmiarów wielkiego problemu przy pomocy wielu starych i nieprzekonywujących kawałów. Scena sądu i obrony winowajczyni przez bohaterkę-adwokatkę, która popełniła przestępstwo niemal identyczne i z identycznych pobudek — należy do żelaznego repertuaru finałów filmów z „problemem". Tu jeszcze gorzej o tyle, że do tego finału prowadzi wiele niewiarygodnych zdarzeń. Środowisko studenckie odtworzono z zupełną nieznajomością. Doskonałej z filmu „Dom kobiet" lekarce powierzono przeczącą jej typowi rolę. Zwłaszcza niesmaczna i zupełnie niepsychologiczna była scena rozmowy ze studentką. W całości wyczuwa się sztuczność, łataną „gierkami". Ani śladu francuskiej lekkości. W scenach epizodycznych przebija gdzieniegdzie samorzutnie latyński humor, co słabo ale bądź co bądź wynagradza rozczarowanego widza. Taką perełką jest epizod z młodą mężatką w sądzie i telefoniczna rozmowa sekretarza.

Główna bohaterka źle się czuje w roli — widocznie świadoma, że kryje nazwiskiem przeciętny banał.

„MASKARADA" — (Kino „Helios")

Atmosfera grand scandale'u salonowego nie opuszcza nas ani przez chwilę. A skandal odbywa się istotnie z zachowaniem wszystkich secesyjnych rekwizytów. O niczym nie zapomniano. Ani o strojach, ani o skomplikowanym (dawniej!) ceremoniale odwiedzania malarskiej pracowni przez eleganckie, znudzone a ciekawe damy, ani o wartości tzw. pozorów.

Modny i wzięty malarz przez pomyłkę umieszcza w prasie akt (oczywiście z etolą i maseczką) żony sławnego lekarza. Trzeba było być naprawdę taktownym mężem i nieprzeciętnie inteligentnym reżyserem, aby z tego z iście przedwojennym patosem wybrnąć.

Wartość filmu polega przede wszystkim na starannym podmalowaniu tła. Pod tym względem obraz jest niemal dokumentem ,jak to owymi czasy nudziło się i jak szukało pikantnych epizodów w eleganckim świecie. Ale i grze aktorów warto poświęcić słów kilka. Z zabiedzonej chinki („Ziemia błogosławiona") mocą welkiego talentu Luiza Rainer zmieniła się w pełne naiwnego czaru dziewczątko. Jej partner, Willam Powell, jest nieco za hałaśliwy. Posągowo czcigodny mąż i zabawnie poczciwy narzeczony oświetlając jakby z dwóch stron całe zajście.

Zdjęcia doskonałe. Jako nadprogram wyjątkowo artystyczny dodatek polski o połowie śledzi.

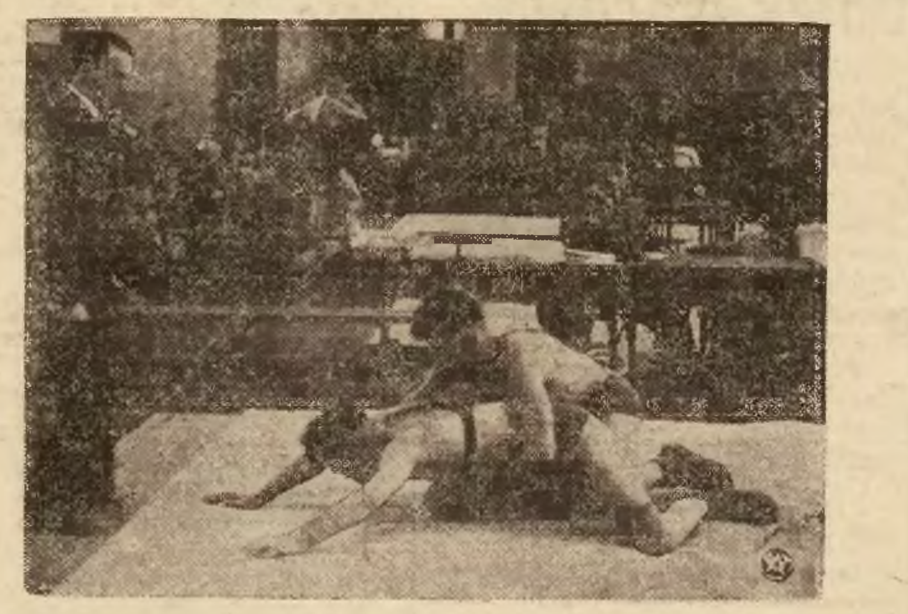
a. m.

„Artysta filmowy"



Jest to syn statysty filmowego z Hollywood. „Artystą" filmowym stał się w amerykańskim prawdziwie tempie, bo otrzymał engagement na 3 tygodnie przed swoimi urodzinami. „Gra" rolę następcy tronu francuskiego w filmie „Maria Antonina".

Atletyczne mistrzostwa Polski



Fragment z walk zapaśniczych o mistrzostwo Polski rozegrany w Katowicach. Zdjęcie przedstawia moment walki Staniczka (Śląsk) z Kulnakiem (Warszawa).

LEKARZE

AKUSZERKI

LOKALE

Handel i Przemysł

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 23 marca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	19.—	19.50
„ II „ 670 „	18.05	19.—
Pszenica I „ 748 „	27.—	28.—
„ II „ 726 „	26.—	27.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	17.25	17.75
„ III „ 620,5 „ (past.)	16.25	16.75
Owies I „ 468 „	19.—	19.50
„ II „ 445 „	18.—	18.50
Gryka „ 630 „	17.25	17.75
„ „ 610 „	16.75	17.25
Mąka żytnia gat. I 0—50%	32.—	32.75
„ „ „ I 0—65%	29.—	29.75
„ „ „ II 50—65%	19.50	20.50
„ „ razowa do 95%	22.—	22.50
Mąka pszen. gat. I 0—50%	41.50	42.25
„ „ „ I-A 0—65%	41.—	41.25
„ „ „ II 30—65%	32.75	33.25
„ „ „ II-A 50—65%	23.75	24.75
„ „ „ III 65—70%	22.—	22.50
„ „ pastewna	—	—
„ ziemniaczana „Superior"	32.—	32.50
„ „ „Prima"	31.—	31.50
Otręby żytnie przem stand.	12.25	12.75
Otręby pszen. śred. przem. stand.	14.25	14.75
Wyka	19.—	19.50
Łubin niebieski	14.—	14.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	43.75	44.50
Len trzepany Wołożyn	1490.—	1530.—
„ „ Horodziej	1940.—	1980.—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1430.—	1470.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1530.—	1620.—
Targaniec moczony	770.—	810.—
„ „ Wołożyn	940.—	980.—

Sygnatura: 130/35.

Obwieszczenie
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzie 2-go rewiru Piotr Kozłowski mający kancelarię w Lidzie, ul. Piłsudskiego Nr 3 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 maja 1938 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Lidzie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Dweiry Mowszowiczowej nieruchomości położonej w Lidzie, ul. 3 Maja Nr 90 składającej z placu o powierzchni 6423 m. kw. z zabudowaniami. Nieruchomość powyższa posiada zaprowadzoną księgę hip. Nr 2470, znajdującą się w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Lidzie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 39684 gr. 67. cena zaś wywołania wynosi zł. 29763 gr. 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3968 gr 50.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Lidzie przy ul. 17 Kwietnia Nr 14.

Dnia 20 marca 1938 r.

Komornik (—) **Kozłowski**

PRACA

Kupno i sprzedaż

Miecz dla Hitlera



Narodowa organizacja młodzieży w Japonii, z powodu trójprzymierza antykominternowskiego pomiędzy Japonią, Niemcami i Włochami, ofiarowała Mussoliniemu japoński miecz. Taki sam podarunek przygotowano z kolei dla Hitlera. Na zdjęciu miecz dla wodza Wielkiej Rzeszy trzyma w ręku mistrz, który go wykonał.

Sygnatura: Km. 225/36.

Obwieszczenie
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Mołodecznie Feliks Nowakowski mający kancelarię w Mołodecznie ul. Starościńska Nr 6 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 marca 1938 roku o godz. 10 w Sądzie Gr. w Rakowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Olgi Czajkinowej nieruchomości kol. Chołchło, obszaru 35 ha 2714 mtr. kw. z budynkami położonej w gminie gródeckiej, pow. mołodeczańskiego, mającej urządzoną hipotekę w Sądzie Okręgowym w Wilnie Nr hip. 6876/B.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 13.085, cena zaś wywołania wynosi zł. 9.813 gr. 78.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1308 oraz zezwolenie władzy administracyjnej na kupno ziemi w pasie granicznym.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkoda do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji .

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do godz. 18. akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w sądzie grodzkim w Rakowie k. Olechnowicz.

Dnia 16 lutego 1938 r.

Komornik **Feliks Nowakowski.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusaitis